



Wiadomość Tygodnia

SPOTKANIE DYREKTORÓW DOMÓW POMOCY SPOŁECZNEJ W KONTEKŚCIE NOWYCH WYZWAŃ W ICH FUNKCJONOWANIU



W dniach 23–24 czerwca w Krakowie odbyła się Ogólnopolska Konferencja Dyrektorów i Organów Prowadzących Domy Pomocy Społecznej. W wydarzeniu uczestniczyli przedstawiciele wielu zgromadzeń zakonnych, organizacji prowadzących DPS-y oraz eksperci i praktycy pomocy społecznej z całej Polski.

Podczas dwóch dni konferencji rozmawialiśmy o najważniejszych wyzwaniach stojących przed domami pomocy społecznej. Program obejmował m.in. zagadnienia związane z funkcjonowaniem DPS-ów w zmieniających się realiach, procedurami i kontrolami, standardami wyznaczanymi przez Najwyższą Izbę Kontroli, audytem wewnętrznym, a także debatę poświęconą przyszłości systemu pomocy społecznej. Nie zabrakło również

inspirujących spotkań, wymiany doświadczeń oraz wspólnego wypracowywania rekomendacji dla dalszego rozwoju sektora.

Serdecznie dziękujemy wszystkim prelegentom i zaproszonym gościom za podzielenie się swoją wiedzą, doświadczeniem i zaangażowaniem. Dziękujemy także wszystkim uczestnikom za aktywny udział, cenne dyskusje i stworzenie atmosfery otwartości oraz współpracy.

Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc nie mogliśmy gościć wszystkich zainteresowanych. Cieszy nas jednak tak duże zainteresowanie wydarzeniem i już dziś zapowiadamy kolejną edycję konferencji – na jeszcze większą skalę, abyśmy mogli spotkać się w jeszcze szerszym gronie. Za: www.zakony-zenskie.pl

Wiadomości krajowe

NUNCJUSZ APOSTOLSKI NA OBCHODACH 350-LECIA DOMINIKANÓW W TARNOBRZEGU



– Najpierw miłość do Chrystusa, potem misja – powiedział nuncjusz apostolski w Polsce abp Antonio Guido Filipazzi podczas obchodów 350-lecia obecności dominikanów w Tarnobrzegu. Główne uroczystości jubileuszowe odbyły się w sanktuarium Matki Bożej Dzikowskiej.

Jubileusz rozpoczęła procesja z feretronem Matki Bożej Dzikowskiej i relikwiami świętych. Z kaplicy Zamku Tarnowskich do dominikańskiego sanktuarium poprowadził ją biskup sandomierski Krzysztof Nitkiewicz.

Następnie Eucharystii przewodniczył abp Antonio Guido Filipazzi. Koncelebrowali ją bp Krzysztof Nitkiewicz, bp Edward Frankowski, prowincjał Polskiej Prowincji Dominikanów o. Łukasz Wiśniewski OP, przeor tarnobrzesczego klasztoru o. Mikołaj Walczak OP oraz proboszcz parafii o. Michał Śliż OP. Obecni byli także dominikanie, kapłani z dekanatu tarnobrzesczego, przedstawiciele lokalnych władz i służb mundurowych oraz liczni wierni.

W homilii nuncjusz apostolski nawiązał do ewangelicznej rozmowy zmartwychwstałego Jezusa z Piotrem nad Jeziorem Tyberiadzkim. Zwrócił uwagę, że Jezus najpierw pyta Apostoła o miłość, a dopiero później powierza mu misję pasterską.

– Nie pyta o zrozumienie, siłę ani nawet o wierność. Pyta jedynie o miłość. Co

więcej, jak zauważyło wielu Ojców Kościoła, przy trzecim pytaniu Jezus zniża się do poziomu słabości Piotra i pyta go po prostu: „Szymonie, czy kochasz Mnie?” – mówił abp Filipazzi.

Jak zaznaczył, właśnie Piotrowi, świadomemu własnej kruchości i słabości, Chrystus powierzył swój Kościół, mówiąc: „Paś baranki moje, paś owce moje”.

– Najpierw miłość do Chrystusa, potem misja. W pewnym sensie ukazuje to hasło wybrane przez Kościół w Polsce na obecny rok duszpasterski: „Uczniowie misjonarze”. Tylko ten, kto jest uczniem, może stać się misjonarzem i nieść Chrystusa światu – podkreślił nuncjusz.

Abp Filipazzi przypomniał, że św. Tomasz z Akwinu zwracał uwagę, iż Chrystus powierzył Piotrowi posługę pasterską dopiero po zbadaniu jego miłości. Według duchownego ta sama miłość przemieniła również życie św. Pawła, który po spotkaniu z Chrystusem na drodze do Damaszku z prześladowcy stał się Apostołem i świadkiem.

– Piotr i Paweł bardzo się od siebie różnili, a jednak dzięki miłości do Jezusa Chrystusa jeden stał się widzialnym fundamentem jedności Kościoła, a drugi wielkim misjonarzem narodów. Obaj zostali porwani przez miłość Chrystusa. Obaj nauczyli się, że głównym

bohaterem ich życia nie jest już własne „ja”, lecz Pan Jezus – powiedział kaznodzieja.

W dalszej części homilii abp Filipazzi wskazał na Maryję jako Tę, która w sposób najdoskonalszy odpowiedziała na Boże wezwanie. Przypomnił Jej odpowiedź podczas zwiastowania: „Niech mi się stanie”.

– Od tej chwili Jej życie stało się nieustanną odpowiedzią miłości – od „tak” wypowiedzianego w Nazarecie, przez Kalwarię, aż po chwałę nieba – mówił.

Nuncjusz zaznaczył, że macierzyńska misja Maryi trwa w Kościele. – Piotr umacnia braci, Maryja rodzi Dziecię. Piotr pełni posługę otrzymaną od Chrystusa, Maryja realizuje macierzyństwo powierzone Jej u stóp krzyża. Kościół nie może żyć bez Piotra, ale nie może żyć też bez Maryi – powiedział, zachęcając do modlitwy za Ojca Świętego przez wstawiennictwo Matki Bożej.

Abp Filipazzi podkreślił również znaczenie sanktuariów maryjnych, w których wierni powierzają Matce Bożej swoje nadzieje, cierpienia, radości i codzienne trudności. Jak mówił, w sanktuarium w Tarnobrzegu odnajdują Matkę, która prowadzi ich do Chrystusa.

Nawiązując do jubileuszu klasztoru, nuncjusz przypomniał o pokoleniach

pielgrzymów modlących się przed obrazem Matki Bożej Dzikowskiej.

– W tym roku obchodzimy 350. rocznicę założenia tutejszego klasztoru dominikanów. Trzy i pół wieku Eucharystii, głoszenia Ewangelii oraz przebaczenia udzielanego w sakramencie pokuty. Ile pokoleń przeszło przed ten ołtarz? Ilu grzeszników pojednało się tutaj z Bogiem? Ile łez zostało otartych? Ile łask udzielonych? – pytał.

Według abp. Filipazziego pytanie Jezusa: „Czy miłujesz Mnie?” pozostaje aktualne dla każdego chrześcijanina. Odpowiedź na nie wyraża się w codziennym wypełnianiu własnego powołania i dawanii świadectwa Ewangelii.

– Każdy z nas ma swoją owczarnię. Ojciec rodziny będzie prowadził swoje dzieci, matka będzie strzegła i budowała swój dom, przyjaciel zadba o zbawienie przyjaciela, kapłan będzie służył Ludowi Bożemu słowem i sakramentami, a osoba konsekrowana będzie świadczyć swoim życiem o Ewangelii i życiu wiecznym – powiedział nuncjusz.

Na zakończenie Eucharystii przeor o. Mikołaj Walczak OP i proboszcz o. Michał Śliż OP podziękowali uczestnikom oraz osobom zaangażowanym w przygotowanie jubileuszu. Odbyła się także modlitwa za zmarłych fundatorów klasztoru z rodziny Tarnowskich.

Obchody 350-lecia obecności dominikanów w Tarnobrzegu są częścią całorocznego programu, obejmującego

spotkania, wykłady, koncerty oraz inicjatywy przybliżające historię klasztoru i sanktuarium Matki Bożej Dzikowskiej. Kilka dni wcześniej w świątyni wykonano oratorium „Mesjasz” Georga Friedricha Händla w interpretacji zespołu Capella Cracoviensis.

Początki obecności dominikanów w Tarnobrzegu sięgają 1676 r. Do Dzikowa sprowadzili ich Jan Feliks Tarnowski i jego żona Zofia z Firlejów Tarnowska. Fundacja klasztoru była odpowiedzią na rozwijający się kult cudownego obrazu Matki Bożej Dzikowskiej oraz rosnącą liczbę pielgrzymów. Dominikanie objęli opiekę nad sanktuarium i od 350 lat prowadzą działalność duszpasterską, szerząc kult Matki Bożej Dzikowskiej oraz angażując się w religijne i społeczne życie Tarnobrzega. Za: www.ekai.pl

149 ROCZNICA OBJAWIEŃ W GIETRZWAŁDZIE

W sanktuarium Kanoników Regularnych w Gietrzwałdzie rozpoczęły się w sobotę uroczystości upamiętniające 149. rocznicę objawień Matki Bożej. Do warmińskiego sanktuarium przybyli pielgrzymi z różnych stron Polski, aby wspólnie uczestniczyć w modlitwie i dziękczynieniu. – Dziś, kiedy rozpoczynamy wędrówkę w kolejną rocznicę objawień Matki Bożej, odkrywamy prawdę, że Bóg mnie stworzył – słyhać dziś było podczas Mszy świętej.

Głównym punktem pierwszego dnia obchodów była uroczysta Eucharystia, która zgromadziła licznych wiernych wewnątrz świątyni, jak i na placu przed bazyliką. Wspólnej modlitwie przewodniczył werbista, bp Józef Roszyński, który od 34 lat pracuje w Papui-Nowej Gwinei, a pochodzi z Unieszewa koło Olsztyna. – Tam skąd przyjechałem, ludzie mają ogromną miłość do Matki Bożej. Jak wędrujemy z figurką, to mówią, że to Mama do nas przyszła. A tu w Gietrzwałdzie to ja się nawet smucę, że tak mało osób wie o tym miejscu. Cieszę się z drugiej strony, że to się mimo wszystko rozwija – mówi bp Roszyński.

Objawienia w Gietrzwałdzie miały miejsce od 27 czerwca do 16 września 1877 roku. Matka Boża ukazywała się dwóm dziewczynkom – Justynie Szafrzyńskiej i Barbarze Samulowskiej. Według relacji wizjonerek, Maryja przemawiała do nich w języku polskim, co w okresie zaborów miało szczególne znaczenie dla podtrzymywania wiary oraz tożsamości narodowej mieszkańców Warmii. W swoich orędziach wzywała przede wszystkim do codziennej modlitwy różańcowej, pokuty i wytrwałości w wierze. – Te słowa Matki Bożej, są ciągle aktualne. Maryja też wlewa w nasze serca nadzieję, że nie zostawia nas samych, że jesteśmy Jej dziećmi. Orędzie z objawień jest ciągle aktualne, to wezwanie do zwyciężania swoich grzechów, słabości, upadków – podkreśla ks. Przemysław Soboń, kustosz gietrzwałdzkiego sanktuarium.

Gietrzwałd pozostaje jedynym miejscem w Polsce, którego objawienia maryjne zostały oficjalnie uznane przez Kościół katolicki. Dekret w tej sprawie wydał w 1977 roku biskup warmiński Józef Drzazga, w setną rocznicę wydarzeń. Sanktuarium Matki Bożej Gietrzwałdzkiej od lat należy do najważniejszych ośrodków pielgrzymkowych w kraju. Każdego roku odwiedzają je setki tysięcy wiernych, którzy przybywają, by modlić się przed

cudownym obrazem Matki Bożej, zaczerpnąć wody z pobłogosławionego źródła i uczestniczyć w nabożeństwach. Miejsce to od blisko półtora wieku pozostaje symbolem wiary, nadziei i duchowej jedności Polaków.

– Tu się wydarzyły wielkie rzeczy! Każda wizyta tu, to nasze podziękowanie, za życie. W mojej rodzinie, Matka Boża działa i mamy na to dowody. Uzdrawienie moje, mojej rodziny. Mamy za co dziękować – podkreśla Andrzej Jędrusiak z Buska Zdroju.



Obchody 149. rocznicy objawień trwały do niedzieli. Tego dnia o 13:00 – Eucharystia była transmitowana na antenie TVP Polonia. Przez cały rok nie zabraknie natomiast wydarzeń, które będą wprowadzeniem do roku jubileuszowego. Ten rozpocznie się w 2027 roku z okazji 150. rocznicy objawień Matki Bożej. Obchody potrwać do roku 2028. Ich zwieńczeniem ma być planowana wizyta papieża Leona XIV w Gietrzwałdzie, która nie została jeszcze potwierdzona.

– Papież zaproszenie otrzymał. Czekamy na odpowiedź. 30 czerwca tego roku, będziemy odsłaniali w Ogrodach Watykańskich, mozaikę przedstawiającą wizerunek Pani Gietrzwałdzkiej. Mamy nadzieję, że ta mozaika, jej obcość w Watykanie, wpłynie na decyzję Ojca Świętego, z którym chcemy spotkać się tu, w 2028 roku – dodaje ks. Soboń.

Zaproszenie do Gietrzwałdu, Ojciec Święty otrzymał zarówno z Pałacu Prezydenckiego, jak i ze strony Konferencji Episkopatu Polski. Za: www.ekai.pl

JUBILEUSZE REDEMPTORYSTÓW WE WROCŁAWIU

Parafia NMP Matki Pocieszenia we Wrocławiu zakończyła w niedzielę, 28 czerwca 2026 r. obchody Roku trzech jubileuszy: 75-lecia parafii, 50-lecia Duszpasterstwa Akademickiego Redemptor i 100-lecia obecności Sióstr Służebniczek przy ul. Czarnoleskiej.

Uroczystościom przewodniczył o. Dariusz Paszyński, prowincjał redemptorystów, który zachęcał wiernych do budowania wspólnot opartych na wierze, służbie i codziennym świadectwie.

W homilii nawiązał do Ewangelii, w której Jezus kieruje do Apostołów konkretne wymagania i wskazówki. Jak podkreślił, stanowią one również program życia dla każdego z nas.

– Chciałbym, abyśmy na kolejne lata, w które wyruszamy jako Siostry Służebniczek, wspólnota parafialna i Duszpasterstwo Akademickie, uświadomili sobie trzy wyzwania płynące z dzisiejszej Ewangelii – mówił ojciec prowincjał.

Zauważył, że pierwszym z nich jest wezwanie do stawiania Chrystusa na pierwszym miejscu. Ma to oznaczać centralną obecność Jezusa w życiu osobistym, wspólnotowym i społecznym. – Ta obecność sprawia, że odnajduję samego siebie, wiem, po co jestem, a moje życie jest ważne, nawet jeśli po ludzku patrząc, spełniam jakieś mało znaczące zadania – podkreślał redemptorysta. Zaznaczył, że porządkuje ona również nasze relacje z innymi i pomaga przyjąć właściwą postawę wobec dóbr tego świata – rzeczy materialnych, sukcesów i kariery.

– Jeśli Bóg jest na pierwszym miejscu, mamy właściwy dystans do tego, co ten świat nam proponuje – dodał.

Drugą wskazówką jest przyjmowanie krzyża. Może nim być choroba, śmierć kogoś bliskiego, ale także nasze życiowe powołanie i odpowiedzialność za wykonywaną pracę.

– Jeżeli ten krzyż, który otrzymaliśmy od Jezusa, niesiemy cierpliwie i wytrwale, ufając w Boże prowadzenie, dojdziemy do celu, do życia wiecznego. A na drodze, którą kroczymy, możemy odnaleźć pokój serca – mówił o. Paszyński.



Nawiązał także do licznych rozmów z Sybirakami, którzy nigdy nie skarżyli się na krzyż, jaki przyszło im dźwigać. Jak zaznaczył, jest to niezwykle przykład wiary i przyjmowania tego, co daje Bóg.

Kapłan przywołał wspólnoty działające w parafii, m.in. Duszpasterstwo Akademickie, które pomaga młodym ludziom odkryć ich powołanie, czyli – jak mówił – wziąć krzyż na ramiona.

Następnie wskazał trzecie wezwanie – stracić życie, aby je odnaleźć.

– To wezwanie do służby. Stracić życie to zapomnieć o sobie, poświęcić się we wspólnocie rodzinnej czy zakonnej. Służyć to także oddać się całkowicie zadaniom, które wykonujemy w codziennej pracy – tłumaczył o. Paszyński, podkreślając, że służba zakłada również gościnność i otwartość.

– Służyć to także nie lekceważyć małych gestów. Jezus w dzisiejszej Ewangelii mówi: „Kto poda choćby kubek świeżej wody jednemu z tych najmniejszych, nie utraci swojej nagrody” (por. Mt 10,2). W oczach Boga liczy się każdy gest, nawet ten, który wydaje się nieistotny, ale jest gestem dobroci i wsparcia. Ile takich małych gestów dokonało się tutaj przez te lata – sto lat obecności sióstr, czas działania parafii i Duszpasterstwa Akademickiego – mówił ojciec prowincjał.

Następnie wymienił liczne wspólnoty działające w parafii: młodzieżowe, dziecięce i dla dorosłych, m.in. Oazę, ministrantów, lektorów, ceremoniarzy, scholę, wspólnoty modlitewne, Żywy Różaniec, Różaniec Rodziców za Dzieci, biuro Radia Maryja, poradnictwo rodzinne i wiele innych.

– Działalność tych wspólnot składa się z małych, drobnych gestów, które są ważne, bo formują i kształtują tę parafię. To one pójda z każdym z nieba i będą tam waszymi adwokatami – podkreślał redemptorysta.

Na zakończenie życzył, by trzy wskazania płynące z Ewangelii prowadziły wszystkich przez kolejne lata.

– Niech te wspólnoty – Siostry Służebniczek, parafia i Duszpasterstwo Akademickie – będą latarniami promieniującymi światłem wiary. Nieważne, że może jesteście małą trzódką. Ważne, by żyć autentyczną wiarą, która zaspokaja najgłębsze pragnienia i tęsknoty ludzkich serc, daje sens i nadzieję. I chociaż te wspólnoty są ukryte pośród wielkich wieżowców akademików, to jeśli współczesny człowiek szuka czegoś autentycznego, zwróci na nieuwagę. Tego wam życzę, abyście z radością w sercu dalej realizowali misję, do której posyła was Jezus Chrystus. Po Mszy św. odbył się parafialny piknik. Za: www.redemptor.pl

NABOŻEŃSTWO EKUMENICZNE W KALWARII PAŁAWSKIEJ

W sobotę 27 czerwca w Kalwarii Paławskiej, w Karpatach Wschodnich, odbyło się nabożeństwo ekumeniczne z udziałem przedstawicieli Kościołów chrześcijańskich oraz reprezentantów trzech narodowości: polskiej, ukraińskiej i słowackiej. Zostało ono zainicjowane w ramach wydarzenia „Prolog. Sapieżyńskie Spotkania Kulturalne”.



Na wspólną modlitwę przybyli duchowni Kościoła rzymskokatolickiego, Kościoła greckokatolickiego oraz Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

Było to wspólne błaganie o pokój, jedność, wzajemny szacunek i siłę do pokonywania demonów wojen, nienawiści i podziałów. „Pragniemy w tym miejscu budować most oparty na wspólnych wartościach – spotkaniu, dialogu, szacunku i modlitwie” – wyjaśniał inicjatywę kustosz kalwaryjskiego sanktuarium, franciszkanin o. Marian Gołąb.

Spotkanie to przypadło w roku 1400-lecia powstania Akatystu, uroczystego hymnu pochwalno-błagalnego, uważanego za najstarszy i najpiękniejszy poemat maryjny na świecie. Powstał on prawdopodobnie w 626 roku, po odparciu pierwszego oblężenia Konstantynopola. Podczas nabożeństwa został on wykonany przez Sanocki Chór Kameralny pod dyktando prof. Elżbiety Przytasz.

Wspólna modlitwa ekumeniczna miała miejsce w bazylice, ale Polacy, Ukraińcy i Słowacy w sposób symboliczny przyszli na

nią w procesjach sprzed trzech kaplic Archaniołów: św. Michała, św. Rafała i św. Gabriela. Po proklamacji Ewangelii duchowni Kościołów chrześcijańskich wygłosili krótkie kazania: abp Adam Szal, metropolita przemyski Kościoła rzymskokatolickiego; ks. Jan Tarapacki, dziekan przemyski Metropolii Przemysko-Warszawskiej, Kościoła greckokatolickiego; i ks. Łukasz Ostruszka, proboszcz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Krakowie.

Przed wzajemnym przekazaniem sobie znaku pokoju przyzwano wstawienictwa św. Franciszka z Asyżu. W tym roku przypada 800. rocznica jego śmierci. „Ty, który jako nieuzbrojony przekroczyłeś linie wojny i niezrozumienia, daj nam odwagę budować mosty tam, gdzie świat wznosi granice. W tym czasie targanym konfliktami i podziałami wstawiaj się, abyśmy stali się budowniczymi pokoju: nieuzbrojonymi i rozbierającymi świadkami pokoju, który pochodzi od Chrystusa” (Leon XIV).

Spotkanie ekumeniczne w Kalwarii Paclawskiej zostało uświetnione śpiewami w wykonaniu Chóru Vesela Lubisa (Słowacja) oraz Tetiany Shpringer i Vadyma Voitovycha (Ukraina). *jms*

DZIĘKCZYNNIE ZA BEATYFIKACJĘ KS. IGNACEGO DOBIASZA SDB W JEGO RODZIMEJ DIECEZJI

W kościele parafialnym w Toszku odbyła się uroczystość dziękczynna za beatyfikację salezjanina ks. Ignacego Dobiasza, pierwszego błogosławionego pochodzącego z terenu diecezji gliwickiej.

Ksiądz Dobiasz jest jednym z dziewięciu salezjańskich męczenników II wojny światowej, beatyfikowanych 6 czerwca w Sanktuarium św. Jana Pawła II w Krakowie. Urodził się 14 stycznia 1880 roku w Ciochowicach koło Toszka i był ochrzczony w toszeckim kościele. Na pamiątkę tego wydarzenia bp Andrzej Iwanecki, który przewodniczył Mszy św. dziękczynnej, dokonał wpisu do księgi chrztów informacji o tym, że parafianin, ochrzczony 18 stycznia 1880 roku w tej świątyni, został włączony w poczet błogosławionych męczenników Kościoła katolickiego. Aktowi temu towarzyszył śpiew „Ciebie Boga wystawiamy”. Dokładnie dziś, 27 czerwca, przypada 85. rocznica jego śmierci w obozie zagłady w Auschwitzu.

Kazanie podczas Eucharystii wygłosił ks. Paweł Figura SDB, który w parafii prowadził dziękczynne triduum rekolekcyjne.

– Podczas jednej z rozmów kularowych w tych ostatnich dniach usłyszałem takie wspomnienie z dnia beatyfikacji od starszej parafianki: „Moja oma godoła, że był taki zdolny synek z Ciochowic, wyjechał studiować do dalekiej Italii i słuch po nim zaginął”. Kochani, nie zaginął i dzisiaj jesteśmy tego świadkami – mówił. Zacytował słowa bł. Ignacego z kazania z 1916 roku, kiedy przekonywał, że wszyscy możemy stać się świętymi, jeśli tylko chcemy, bo Bóg nam daje łaskę. Świętość nie domaga się od nas rzeczy

nadzwyczajnych. Nie trzeba przelewać krwi za wiarę. – Te słowa napisał ks. Ignacy po wcześniejszych kilku latach potężnego zmagania się ze zdrowiem. Kiedy w trakcie ostatnich dni śledziłem jego losy podczas naszych rekolekcji, wielokrotnie podkreślałem, że tu, w Toszku, dochodził do zdrowia, tutaj uczył się cierpienia i zapewne nie przypuszczał, że kiedyś te słowa, które wypowiedział, nabiorą zupełnie innego charakteru – zauważył.



Kaznodzieja mówił o wielu pięknych cechach bogatej osobowości błogosławionego, m.in. wymienił śląską solidność, połączoną z niesamowitą dobrocią i ogromnym poczuciem humoru.

– Nasze źródła salezjańskie mocno podkreślają, że on miał takie oczy, które się śmiały, które zjednywały sobie ludzi. I to on na krakowskich Dębnikach stał się wręcz legendarnym spowiednikiem – podkreślił.

– Zauważcie, życie księdza Ignacego zaczęło się od tego miejsca, od tej posiadki, od tej chrzcielnicy. I od spoglądania tutaj na Najświętsze Serce Jezusa,

Dobrego Pasterza. To jest konkret. I ksiądz Ignacy dzisiaj zadaje pytanie każdemu z nas: Jak często jesteś w tej świątyni? Jak często sięgasz po Biblię, aby poznać Jezusa? Czy to jest coś, co jest moją codziennością? Tego fundamentu nie da się zbudować pobożnymi życzeniami. Świętość, która rodzi się w pragnieniu, ona musi się przerodzić w podążanie – mówił.

Ks. Dobiasz ostatnie lata przed trafieniem do więzienia na Montelupich w Krakowie i obozu koncentracyjnego spędził na krakowskich Dębnikach, gdzie był bliskim współpracownikiem sługi Bożego Jana Tyranowskiego, prowadzącego koło różańcowe dla mężczyzn, do którego należał też młody Karol Wojtyła.

– W obozie przeżywa jeden dzień. Najpierw widzi śmierć swojego współbrata, księdza Jana Świerca, później umiera on. Charakterystyczne jest to, że ci, którzy byli tego świadkami, mówią o jednym: Umierał i ostatnimi słowami na jego ustach były słowa przebaczenia, wzywania miłosiernego Jezusa, przebaczenia oprawcom. Kto jest w stanie tak zrobić? Tak jak Chrystus na krzyżu, który mówi: „Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią”? Tylko ktoś, kto ma takie spojrzenie jak Dobry Pasterz – podkreślił.

Ks. Dobiasz został w bestialski sposób zamordowany w następnym dniu po przywiezieniu do obozu, 27 czerwca 1941 roku, w czasie wykonywania morderczej i wyczerpującej pracy. Miał 61 lat.

Podczas Mszy św. modlitwę wiernych czytali potomkowie krewnych ks.

Dobiasza, a dary ofiarne do ołtarza przynieśli mieszkańcy Ciochowic.

Eucharystię koncelebrowali licznie zgromadzeni kapłani, a wśród nich wielu salezjanów, m.in. inspektor prowincji wrocławskiej ks. Bartłomiej Polański SDB, wikariusz inspektora prowincji

krakowskiej ks. Andrzej Gołębiowski SDB, ks. Mateusz Koziołek SDB, rektor seminarium salezjanów w Krakowie, w którym wykładowcą był bł. Ignacy Dobiasz, ks. Leszek Król SDB, dyrektor Salezjańskiego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Tarnowskich Górach.

Zwieńczeniem uroczystości było pobłogosławienie przez bp. Iwanckiego obrazu z portretem ks. Dobiasza, w tle którego znajduje się kościół w Toszku i brama obozu koncentracyjnego. Wizerunek zostanie umieszczony nad wejściem do zakrystii. Za: www.gliwice.gosc.pl

70 LAT KAPŁAŃSTWA KS. TADEUSZA FURDYNY SDB

W niedzielę, 28 czerwca, w kościele Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Łodzi została odprawiona uroczysta Eucharystia z okazji 70. rocznicy święceń kapłańskich ks. Tadeusza Furdyny SDB.

Mszy Świętej przewodniczył ks. Tadeusz Jarecki SDB, inspektor Inspektorii Warszawskiej. Na początku liturgii zgromadzonych gości powitał ks. Przemysław Solarski SDB, dyrektor wspólnoty pw. św. Barbary w Łodzi, w której od wielu lat mieszka Jubilat. Homilię wygłosił ks. Wojciech Kułak SDB, dyrektor Wydawnictwa Salezjańskiego, wieloletni przyjaciel i znawca twórczości ks. Tadeusza Furdyny. Nawiązując do Ewangelii dnia – „Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien” (Mt 10,38) – ukazał kapłańskie życie Jubilata poprzez motyw krzyża, obecny w jego twórczości od dziesięcioleci. Podkreślił, że dla ks. Furdyny krzyż nie był jedynie inspiracją artystyczną, ale przede wszystkim wyznaniem wiary i drogą kapłańskiego życia. Ks. Tadeusz Furdyna, który w lutym tego roku ukończył 96 lat, urodził się 25 lutego 1930 roku w Tuszowie Narodowym koło Mielca. Do Towarzystwa Salezjańskiego wstąpił jako siedemnastolatek. 29 czerwca 1956 roku, w kościele Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Oświęcimiu, przyjął święcenia kapłańskie z rąk bp. Franciszka Jopa. Po studiach teologicznych ukończył Wydział Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, a następnie doskonalił swój warsztat artystyczny m.in. w Gdańsku i Krakowie.

Jest jednym z najwybitniejszych współczesnych twórców polskiej sztuki sakralnej. W swoim dorobku ma 1030 obrazów sztalugowych, 700 witraży oraz 218 projektów wystroju wnętrz kościołów

w Polsce i poza jej granicami. Jego dzieła można odnaleźć również na misjach, m.in. w Zambii i na Samoa.



Za swoją działalność artystyczną otrzymał Nagrodę Artystyczną im. św. Brata Alberta – prestiżowe wyróżnienie środowisk kościelnych i katolickich przyznawane twórcom szczególnie zasłużonym dla kultury chrześcijańskiej. 7 listopada 2022 roku został odznaczony Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” – najwyższym odznaczeniem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, przyznawanym za wybitne osiągnięcia i całokształt działalności na rzecz polskiej kultury.

Dziękujemy Księdzu Tadeuszowi za 70 lat wiernej służby kapłańskiej, za piękno, którym od dziesięcioleci prowadzi ludzi do spotkania z Bogiem, oraz za świadectwo życia salezjańskiego. Życzymy Jubilatowi obfitości Bożych łask, zdrowia i nieustającej opieki Maryi Wspomożycielki Wiernych. *Ad multos Annos*
Za: www.salezjanie.waw.pl

MSZA ŚWIĘTA W INTENCJI PIERWSZEGO POLSKIEGO PAULISTY

W niedzielę 28 czerwca 2026 r. w Łękawicy koło Tarnowa, odbyła się uroczysta Msza św. podczas której pauliści dziękowali za życie i dzieło ks. Józefa Alojzego Łabędzia, pierwszego polskiego paulisty.

Celebracji eucharystycznej przewodniczył ks. Mariusz Krawiec, prowincjał paulistów, a koncelebrowali ją ks. Grzegorz Grych, miejscowy proboszcz oraz kapłani pauliści, przybyli z różnych wspólnot na terenie Polski.

Ks. Józef Alojzy Łabędź jest dla polskich paulistów postacią szczególną. Urodził się w Łękawicy w 1924 roku. W 1937 wstąpił do Towarzystwa Świętego Pawła, które to istniało w Polsce zaledwie trzy lata. Po II wojnie światowej na terenie

naszego kraju byli jedynie dwaj włoscy kapłani: ks. Ravina i ks. Robaldo, którzy mieli polskich postulantów. W 1948 roku Włosi zostali usunięci z Polski przez ówczesne władze komunistyczne, a drukarnia zakonna w Częstochowie, wkrótce została przejęta przez państwo.



Młody Alojzy, wówczas jeszcze jako kleryk, pozostał wierny swojemu zakonemu powołaniu i po ukończeniu studiów

seminaryjnych w 1953 przyjął święcenia kapłańskie. Przez 14 lat był jedynym paulistą w Polsce. Zmarł w Częstochowie w 1967 roku, mając zaledwie 43 lata. Zgromadzenie mogło odrodzić się na nowo dopiero 10 lat po jego śmierci, wraz z przyjazdem do Polski Włocha ks. Innocenzo Dantego.

Jak podkreślił w swojej homilii ks. Mariusz Krawiec: „ks. Łabędź i jego przedwczesna śmierć, stały się ziarnem rzuconym w glebę, które kiedy obumrze przynosi owoc. Tym owocem stało się odrodzone w Częstochowie w 1978 roku Towarzystwo Świętego Pawła”.

W Mszy św. w kościele parafialnym w Łękawicy, uczestniczyli także członkowie rodziny ks. Łabędzia, którzy pod dziś dzień, mieszkają tak w Łękawicy, jak i w okolicznych miejscowościach.

Za: www.paulus.org

NA IGNATIANUM KONFERENCJA O SŁUDZE BOŻYM O. JÓZEFIE ANDRASZU SJ

W sobotę 20 czerwca 2026r. na Uniwersytecie Ignatianum w Krakowie odbyła się konferencja poświęcona sł. Bożemu, jezuitcie o. Józefowi Andraszowi – kierownikowi duchowemu świętych, promotorowi kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa i Miłosierdzia Bożego oraz zasłużonemu wydawcy i tłumaczowi. Całość wydarzenia rozpoczęła się Mszą świętą w Bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie. Eucharystii przewodniczył ks. prof. Janusz Królikowski, a homilię wygłosił ks. prof. Jan Machniak.



Celem tej konferencji naukowej miało być ukazanie postaci sługi Bożego ojca Józefa Andrasza SJ oraz jego wkładu intelektualnego w struktury eklesjalne całego Kościoła. Podczas przemówień prelegentów była podkreślana działalność redakcyjna o. Andrasza, który był redaktorem „Posłańca Serca Jezusowego i Naszych Wiadomości. Mocną stroną o. Józefa była

również działalność pisarska i wydawnicza – o. Józef był dyrektorem Wydawnictwa WAM, tłumaczył wiele dzieł, z dziedziny duchowości; min. Seria: Biblioteka Życia Wewnętrznego. Są to cenne perełki z dziedziny mistyki pisane przez znakomitych zagranicznych teologów.

Końcowa część konferencji koncentrowała się bardziej na sprawach duchowych.

Wkład dotyczący daru rozeznawania duchowego wygłosił je: ks. dr hab. Józef Augustyn, jezuita, a ks. mgr lic. Mariusz Balcerak SJ zwrócił uwagę na praktyczne zastosowanie daru rozeznawania duchowego w posłudze o. Józefa Andrasza.

Tematy poszczególnych referatów naukowych przedstawiały się następująco:

- 1) ks. prof. Jan Machniak – **Wpływ o. Józefa Andrasza SJ na św. siostrę Faustynę Kowalską**
- 2) ks. prof. Janusz Królikowski – o. **Józef Andrasz – apostoł Intronizacji Najświętszego Serca w rodzinie**
- 3) ks. dr hab. Stanisław Cieślak SJ, prof. UIK – **W ramionach Bożego Miłosierdzia. Życie i posługa o. Józefa Andrasza SJ**
- 4) ks. dr hab. Józef Augustyn SJ – **Posługa kierownictwa duchowego ojca Józefa Andrasza SJ**
- 5) ks. mgr lic. Mariusz Balcerak SJ – **Nadzwyczajny dar rozeznawania duchowego w posłudze o. Józefa Andrasza SJ**

W konferencji wzięły udział osoby świeckie, konsekrowane oraz kilku księży.

Nawiązując od trwającego procesu beatyfikacyjnego sł. Bożego o. Józefa, ks. Balcerak informuje: – Są osoby, które żarliwie modlą się za wstawiennictwem o. Andrasza i są pierwsze oznaki wyproszenia szczególnych łask. Oczywiście sprawy te podlegają starannej weryfikacji, badaniom specjalistów. Równocześnie, o. Balcerak zaznacza, że wiele na to wskazuje, iż jest potencjał, żeby ojciec Józef został beatyfikowany.

Za: www.jezuici.pl

DNIA OTWARTYCH DRZWI U KAPUCYNÓW W NOWEJ SOLI

„Od świętego Jana do świętego Antoniego” – to hasło nietypowego wydarzenia, które odbyło się 24 czerwca u nowosolskich kapucynów. Budynek w którym mieści się dziś dom zakonny, pierwotnie był szpitalem prowadzonym przez zakon joannitów.

Z zaproszenia skorzystało kilkaset osób. – Można powiedzieć, że dziś mamy dzień otwartych drzwi naszego domu zakonnego – zauważył br. Stanisław Szlosek OFMCap. – Inspiracją był pasjonat historii – pan Marek Grzelka, który zaciekał nas opowieścią o historii tego domu. Owszem wiedzieliśmy, że niegdyś był tu szpital prowadzony przez joannitów, ale pan Marek opowiedział nam dużo szczegółów. Chcemy się podzielić tą wiedzą, ale też zaprosić w nasze progi mieszkańców miasta – dodał.

Szpital, którego prowadzenie powierzono zakonowi joannitów, ufundował w roku 1861 właściciel huty Friedrich Wilhelm von Krause. O historii sprzed ponad półtora wieku powiedział nowosolski pasjonat historii – Marek Grzelka.



Szpital powstał na potrzeby pracowników pracujących w lokalnej hucie. Warunki pracy były na tyle ciężkie, że ci ludzie chorowali i potrzebowali pomocy medycznej. Gdy pojawił się pomysł, aby tak szpital zorganizować, jego prowadzenie powierzono opiece joannitów – tłumaczył M. Grzelka. – W swojej historii szpital zmieniał kategorię pacjentów, od

zwykłych ludzi, przez rozmaitych żołnierzy z różnych frontów pojawiających się tu na leczenie, aż po bardzo ekskluzywnych szpital dla bogatszych mieszkańców w końcówce jego działania – dodał.

Po II wojnie światowej, w 1947 roku, budynek przekazano na potrzeby klasztoru kapucynów. Trzy lata później erygowano tu parafię pw. św. Antoniego, której pierwszym proboszczem był o. Florian Nestorowski.

Spotkanie rozpoczęło się od Mszy św. w intencji budowniczych i dawnego personelu szpitala i ich rodzin. Potem była konferencja Marka Grzelki oraz spacer historyczny pod domu zakonnym. – Będzie można zobaczyć nasz dom od piwnic po strych. Na zakończenie zapraszamy wszystkich do naszej letniej kawiarenki, które będzie zwieńczeniem naszego świętowania narodzin św. Jana Chrzciciela – wyjaśniał tuż przed rozpoczęciem proboszcz.

Obecna świątynia przy domu zakonnym była pierwotnie ewangelickim Kościołem pw. Trójcy Świętej. Został wybudowany z charakterystycznej czerwonej cegły.

Kościół znajduje się w samym centrum miasta. „Zaprojektowany w konwencji historyzmu, stanowi dominantę

architektoniczną i jest cennym przykładem architektury sakralnej. Do dnia dzisiejszego zachował się w pierwotnej bryle i formie architektonicznej wraz z elementami cennego wyposażenia oraz wystroju” – czytamy na stronie parafii pw. św. Antoniego.

Po wojnie w świątyni rozpoczęli swoją posługę Bracia Mniejsi Kapucyni. W

1950 roku dekretem Kurii we Wrocławiu powstała tu parafia pw. św. Antoniego. Obok kościoła znajduje się ławka z figurą znanego i lubianego o. Medarda Parysza, który w wieku 100 lat zmarł w 2013 roku. Legendarny kapucyn w trakcie Powstania Warszawskiego był kapełanem na Starym Mieście.

Za: www.ekai.pl

Refleksja tygodnia

80-LECIE POŚWIĘCENIA NARODU POLSKIEGO NIEPOKALANEMU SERCU MARYI

Ks. Krzysztof Czapla SAC dyrektor Sekretariatu Fatimskiego na Krzeptówkach w Zakopanem przysłał do naszej Redakcji materiały związane z 80-leciem poświęcenia Narodu Polskiego Niepokalanemu Sercu Maryi, co było zapoczątkowane przez Sługę Bożego Kard. Augusta Hlonda SDB. Ponieważ w tym ważnym Akcie miały także swój czynny udział osoby konsekrowane, dlatego przypominamy tamto wydarzenie, przez publikację przesłanych tekstów. KWPZM przygotowuje uczczenie tej rocznicy.

ROK 1946 - PAMIĘTNE WYDARZENIE NA JASNEJ GÓRZE

1. U progu nowych czasów - odnowienie przymierza Polski z Niebieską Królową

Nie chodzi tu o kronikę wydarzeń w r. 1946, ale o jedno centralne wydarzenie na Jasnej Górze, które stało się punktem wyjścia do wielu niezwykłych przeżyć i wydarzeń następnych. Czas ma bowiem to do siebie, że zaciera wyrazistość granic, nic też dziwnego, że w świadomości żyjących dzisiaj Polaków wydarzenia z lat 1946, 1956 i 1966 nakładają się na siebie, tworząc jedną całość. A tymczasem to, co dokonało się w Jasnogórskim Sanktuarium w r. 1946, nie miało nic wspólnego z Millenium (1966 r.), ani z Wielką Nowenną przygotowującą Naród do obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski, poprzedzoną Ślubami Jasnogóorskimi (1956 r.), lecz wiązało się bezpośrednio z poświęceniem świata Niepokalanemu Sercu Maryi, jakiego dokonał papież Pius XII w szczytowym momencie II wojny światowej, dnia 31. X. 1942 r. Ponieważ naród polski, przeżywający gehennę okupacji hitlerowskiej, nie mógł włączyć się oficjalnie w akt dokonywany przez Piusa XII, biskupi polscy, zgromadzeni na plenarnej Konferencji na Jasnej Górze w dn. 3-4. X. 1945 r., podjęli decyzję dokonania tegoż aktu na ziemi polskiej w roku 1946. Zmieniła się jednak, na skutek zmienionej sytuacji dziejowo-politycznej, motywacja tegoż aktu. O ile mianowicie Papież błagał przede wszystkim Maryję o przywrócenie ludzkości upragnionego pokoju i wolności, to biskupi polscy, dziękując Maryi za dar pokoju, proszą Ją o opiekę nad Kościołem i ludzkością - w duchu wielowiekowej tradycji narodowej. „Nie postąpilibyśmy zgodnie z duchem naszych dziejów ani z ciążącym na nas długiem wdzięczności - stwierdza List Pastorski Episkopatu, odczytany z ambon całej Polski u progu Wielkiego Postu 1946 r. - gdybyśmy na progu nowych czasów nie odnowili przymierza Polski z Jej niebieską Królową, dla której Naród ma odwieczną, serdeczną i rodzimą cześć. Po szwedzkim potopie ślubował Jej „nową i gorącą służbę” król Jan Kazimierz. Teraz sam Naród i kraj cały

poświęca się uroczystym aktem Matce Najświętszej i Jej Niepokalanemu Sercu, obierając Ją znowu za Patronkę swoją i państwa oraz oddając w Jej szczególną opiekę Kościół i przyszłość Rzeczypospolitej...”.

Nawiązanie do tradycji narodowej może sprawiać wrażenie, że chodzi tu o przygotowanie wielkiego jubileuszu Tysiąclecia Chrztu Polski. Sam akt poświęcenia wcale jednak o tym nie wspomina; jego motywację stanowią: 1. nawiązanie do aktu Piusa XII i wyrażnego życzenia papieża, by w ślad za nim oddały się Niepokalanemu Sercu Maryi wszystkie kraje i narody świata (spełniając tym samym życzenia Maryi wyrażone przed laty w Fatimie), 2. wkraczanie w nowe życie w odrodzonej Ojczyźnie. W dalszym ciągu cytowanego Listu Pastorskiego biskupi polscy wyznaczili trzy etapy planowanego poświęcenia: najpierw, w niedzielę po uroczystości Nawiedzenia Maryi Panny (7 lipca), poświęca się Niepokalanemu Sercu Maryi wszystkie parafie w Polsce, następnie w uroczystość Wniebowzięcia biskupi dokonają tego aktu w swoich diecezjach, by wreszcie w uroczystość Narodzenia Matki Boskiej (8 września) mogło się dokonać wydarzenie ogólnonarodowe na Jasnej Górze, kiedy to biskupi wraz z przedstawicielami całego Narodu uwieńczą wspólnie - jednym aktem - dokonywane wcześniej poświęcenia.

2. Wielka wymowa milionowego zgromadzenia u stóp Jasnej Góry

Wybór tych trzech etapów nie był wcale przypadkowy. Można było oczywiście zmienić kolejność i zacząć od Jasnej Góry. Episkopatowi zależało jednak na tym, aby to tak ważne w życiu Narodu wydarzenie przybierało stopniowo na sile i dojrzewało w sposób organiczny, obejmując swym zasięgiem najpierw rodziny i parafie, następnie diecezje, a w końcu cały kraj i Naród, i by dzięki temu wydało jak najwięcej oczekiwanych dobrych owoców. Tak się też faktycznie stało, a Jasna Góra na raz pierwszy w swoich dziejach oglądała tak liczne rzesze pątników. Poprzedzony ogólnonarodowym, długotrwałym przygotowaniem, centralny akt oddania się Polski w opiekę Niepokalanemu Sercu Maryi zgromadził u stóp Jasnogórskiej Królowej Polski ponad milion pielgrzymów. „Milion ludzi skupionych tłumnie, tłocznie i ciasno, jeden tuż przy drugim, na jednym placu... głowa przy głowie... morze głów ludzkich... - pisał S. Torwik w 16-tym numerze „Niedzieli z 1946 r. - Było razem ponad milion, lecz to „ponad” zarezerwujemy dla tubylców, Częstochowian, którzy prawie wyludnili miasto, by przyłączyć się do hołdu „swojej” Maryi. Nie dajmy się jednak uwieść ilościowym tylko pojęciom. Człowiek... nie jest zapalką. Gdy mowa o ludziach, trzeba ponad ilością stawiać jakość! Na Jasnej Górze zjawił się tego, na zawsze pamiętnego, dnia milion pielgrzymów. Był więc to milion ludzi, milion Polaków i Polek... którzy poświęcili nie tylko osobistą wygodę, lecz poważny uszczerbek materialny i sporo zdrowia, aby być w tym

dniu w Częstochowie. Był to milion serc, pałających miłością do Matki Bożej, milion dusz, oddanych Panu Bogu, milion mózgów, zatroskanych myślą o losach Ojczyzny i szukających u swojej Matki i Królowej - pociechy, ratunku i mocy wiary w nadejście dnia, w którym zapanuje na świecie Sprawiedliwość, i Pokój, i Miłość, i Prawda, i Dobro, i Piękno! Taki milion ma swoją własną wymowę i swój własny ciężar gatunkowy. Wartość takiego miliona nie da się ani obliczyć, ani wymierzyć, ani nawet sobie uzmysłowić! I kto na własne oczy oglądał ów milion dusz nieśmiertelnych, ten nigdy tego zapomnieć nie może!"



W 2-gim zaś numerze „Tygodnika Warszawskiego” ks. Z. Kaczyński zauważał, iż „korespondenci pism zagranicznych wyznają, że w żadnym z miejsc pielgrzymkowych nie widzieli tak licznych rzesz ludzkich, ani tak wysokiego napięcia ducha modlitewnego. Oni obliczają, że na Jasnej Górze było około miliona ludzi... Nikt ich specjalnie nie zwoływał, na propagandę nie wydano ani grosza. Przyszli na zawołanie własnego serca, z własnej li tylko woli i chęci, wiedzeni tą nadludzką siłą, która, mówiąc językiem Pawłowym, góry przenosi. Wiara, tłumiona, nękana i prześladowana przez okupantów wybuchła potężną i żywiołową jak wulkan lawą uczuć i tęsknotą za panowaniem prawa Bożego i Królestwa Chrystusowego”. Same uroczystości jasnogórskie były - zdaniem tegoż autora - „nie tylko wspaniałym hymnem wiary. Były one jednocześnie manifestacją nierozzerwalnych węzłów, łączących Kościół katolicki z Narodem polskim... Ktokolwiek próbuje tę węzły zrywać lub rozluźniać, spotka go wielki zawód, wywoła tylko zwiększoną reakcję obrony i łączności z Kościołem. Milionowa rzesza na Jasnej Górze jest nowym dowodem, że Naród polski ma niezachwiane zaufanie do swego Kościoła i jego przewodnictwa”.

Również inne czasopisma katolickie donosiły, że takiej uroczystości i „tylu wiernych Częstochowa jeszcze nie widziała” (Kółko Różańcowe, nr 37). Mszę św. na szczycie Jasnej Góry celebrował kard. S. Sapieha z Krakowa. Płomienne kazanie wygłosił bp K. Radoński z Włocławka. Mówca nawiązał w nim do wydarzeń ostatniej wojny i do poświęcenia świata Niepokalanemu Sercu Maryi przez papieża Piusa XII, które podjęli i powtórzyli od siebie polscy emigranci i żołnierze przebywający na obczyźnie, jeszcze w czasie wojny. „Dopiero teraz, gdy zgłiszczą przygasły, a z ruin odradza się nowe życie i my śladem innych narodów katolickich, choć spóźnieni, niemniej serdecznie Sercu Niepokalanemu naszej Matki poświęcamy się i oddajemy”. Skoro bowiem „zmarłych wstała nam Ojczyzna, niechaj zmarłych wstaną i Polacy”. Największe napięcie uczuć religijnych, jak podkreślają to uczestnicy uroczystości, nastąpiło jednak dopiero wtedy, gdy po Mszy św. i po odśpiewaniu litanii loretańskiej kard. A. Hlond, Prymas Polski, odmówił znany już wiernym z etapów przygotowawczych Akt uroczystego ofiarowania Polski Niepokalanemu Sercu Matki Bożej. Serca wszystkich obecnych, skupionych ciasno na placu, ogarniało nie tylko niezwykle wzruszenie, ale i święta radość, że oto Bóg pozwolił im po tylu latach udręki, okupacji i niewoli

zebrać się razem i publicznie wyznawać swoją wiarę w Jezusa Chrystusa i swoją miłość oraz przywiązanie do Królowej Polski i Matki najlepszej. Równocześnie przenikał te serca pielgrzymie żal za popełnione przewinienia i niewierności, jakieś przedziwne poczucie własnej niemocy, połączone z uczuciem głębokiej ufności w Serce Matki Boga-Człowieka i Matki ludzi. ks. prof. Lucjan Balter SAC

Akt poświęcenie Wspólnot Zakonnych Niepokalanemu Sercu Maryi - 19 sierpnia 1946 r.

Uroczystość jasnogórska poprzedzona została podobnym aktem poświęcenia o charakterze bardzo uroczystym na szczyblu parafii (7 lipca) oraz diecezji (15 sierpnia), przy czym poświęcenie parafii obejmowało także oddanie się Niepokalanemu Sercu Maryi poszczególnych rodzin i osobiście każdego jej członka. Akt ten poprzedzony był kazaniami wyjaśniającymi ich sens oraz spowiedzią i komunią świętą. Nie miał to być jedynie akt jednorazowy. W zamierzeniach Episkopatu miał on wycisnąć mocne piętno na życiu Narodu, dlatego „poszczególni biskupi zachęcali, a nawet zobowiązywali swych duszpasterzy do przypominania wiernym tego faktu, a zwłaszcza do uroczystego obchodzenia jego rocznic” i oczywiście „gorliwego wypełniania” podjętego aktu, którym należy żyć i nieustannie go odnawiać.

Podobnego aktu poświęcenia na wzór parafialnego i diecezjalnego dokonały także 19 sierpnia 1946 roku na Jasnej Górze **Wspólnoty Zakonne** zobowiązując się do wspomagania grzeszników, a także wynagrodzenia wszystkich zniewag i ran doznanych przez Maryję od ludzi, zobowiązano się także do poświęcania pierwszych sobót miesiąca czci Jej Niepokalanego Serca według wskazówek, jakich udzieliła za pośrednictwem dzieci fatimskich.

Tu trzeba zapytać wprost: - kto dziś pamięta o wydarzeniu z 8 września 1946 roku, a tym bardziej o poświęceniu się wspólnot zakonnych 19 sierpnia 1946 roku? W 2026 roku mija od tego wielkiego duchowego zrywu osiemdziesiąt lat. Ileż tam zobowiązań przyjęliśmy na siebie, jak chociażby i to, że będziemy swoje poświęcenie odnawiać każdego roku. Czynimy to? Znamy jego treść? Te pytania dotyczą wszystkich – świeckich i duchownych. Trzeba nam do tych pięknych wydarzeń wracać, z wiarą ponawiać i żyć na co dzień!

TREŚĆ AKT POŚWIĘCENIA SIĘ WSPÓLNOT ZAKONNYCH NIEPOKALANEMU SERCU MARYI, JASNA GÓRA 19 SIERPNIA 1946 R.

Do stóp Twoich, o Maryjo, przyszliśmy dziś Twoi synowie i córki dobrowolnie związani świętymi ślubami zakonnymi, aby poświęcić się Twemu Niepokalanemu Sercu.

O Matko nasza ukochana - weź nasze serca, dusze i ciała, i kształtuj w nich Jezusa jak najpełniej, jak najdoskonalej.

Wiemy dobrze, że tylko wtedy będziesz mogła to uczynić, gdy znajdziesz w nas gotowość na wszystko bez zastrzeżeń, zupełne poddanie się Twemu kierownictwu i oddziaływaniu.

Zdajemy sobie sprawę, że naszym obecnym zadaniem i ścisłym obowiązkiem jest ratować świat leżący w przepaści zmysłowości, żądz używania za wszelką cenę - aby uchronić tysiące dusz od wiecznego potępienia. Bóg bardzo jest obrażany, Najświętsze Serce Jezusa znieważane, grzechy ciężkie ściągają kary na świat cały.

Ale oto z nieba zstąpiłaś, Królowo Różańcowa, w słodkim poselstwie miłosierdzia, które Ci Bóg powierzył. Na głos Twój stajemy

w pierwszym szeregu, zrozumiałwszy dogłębnie, że na nas spoczywa wielka odpowiedzialność. Wszak miarą łask spływających na ludzkość jest nasza wierność, gorliwość w stosunku do powołania.

Ażeby apostolska praca wydała obfite owoce i cuda ściągnęła na ziemię, trzeba nam wzorować się na niepokalanej czystości Twego Serca, iść śladami Twojego przykładu wypełniając Twoje polecenia. Oto stoimy gotowi podjąć wezwanie do pokuty za grzechy własne i za grzechy świata, aby ratować grzeszników, wybłagać uświęcenie dla dusz dobrej woli i pokój dla całego świata. Pragniemy wynagradzać Najświętszemu Sercu Jezusa i Twemu Niepokalanemu Sercu za tych, którzy Go nie znają, nie czczą, nie kochają. Pragniemy składać ofiary naszych cierpień, trudów i spalać się całopalnie w zadośćuczynieniu, aby uprosić nawrócenie dla dusz zbłąkanych, aby wybłagać pokój dla całego świata. Przez umiłowanie woli Bożej, przez karność i posłuszeństwo władzy zakonnej i kościelnej, a przede wszystkim przez najgłębszą cześć i oddanie się Ojcu świętemu.

Czystością życia, umartwieniem, męstwem, cierpliwością wobec wszelkich doświadczeń chcemy powstrzymać napór zła i zepsucia, chcemy odrodzić świat - rozpoczynając od odnowy własnych domów zakonnych. W tym celu ponawiamy dziś nasze przyrzeczenia na chrzcie świętym i w dniu I Komunii świętej złożone: że

Bogu wiernie służyć będziemy, wyrzekając się wszelkiego zła dobrowolnego. Odnawiając przyrzeczenia naszych świętych słubów jakby z odskoczni zapoczątkowujemy nowy okres życia gorliwym dążeniem do doskonałości zakonnej.

Łącząc modlitwy z ofiarami wspomagać będziemy biednych grzeszników, których los takim smutkiem przepelnia Twoje Niepokalane, Macierzyńskie Serce. Pragniemy wynagradzać Ci wszystkie zniewagi i rany doznane z winy naszej i naszych braci. Aby pocieszyć Twoje Niepokalane Serce, spełniać będziemy Jego życzenia, poświęcając pierwsze soboty miesiąca czci Twego Niepokalanego Serca przez nabożeństwo według Twoich wskazówek.

Kochać będziemy tak drogi Ci różaniec święty. Opiece Twojej, Królowo nasza, polecamy Kościół święty i Ojca świętego, naszą Ojczyznę, naszych braci Słowian i cały świat, nasze domy zakonne i Zgromadzenia, i prosimy, o Maryjo, wybłagaj nam łaskę niezłomnego, potężnego ducha wiary, nadzieję bezgraniczną i miłość ofiarną, heroiczną w apostolstwie, taką, która cuda ściąga na ziemię. Królowo Różańca świętego, uprosz światu sprawiedliwy, trwały pokój! Prowadź nas, o Matko Najświętsza Jasnogórska, na trud, na krzyż, z imieniem Twoim na ustach, za świętą sprawę zwycięstwa KRÓLESTWA CHRYSZTUSOWEGO. Amen

Wiadomości zagraniczne

PAPIEŻ DO JEZUITÓW: WASZE UCZELNIE MAJĄ PROWADZIĆ DO BOGA



Świat spycha Boga z przestrzeni publicznej, młodym coraz częściej odbiera nadzieję, a sztuczna inteligencja zmienia sposób myślenia o człowieku. Wobec tych wyzwań Leon XIV wezwał jezuickie uczelnie Ameryki Północnej, by były miejscami spotkania z Chrystusem,

solidarności z ubogimi i odpowiedzialności za stworzenie.

Spotkanie w Watykanie

Papież przyjął w Watykanie prezydentów jezuickich uczelni i kolegów z Ameryki Północnej. Wyraził nadzieję, że ich wizyta

w Rzymie umocni więź zarówno z Następcą Piotra, jak i z kierownictwem Towarzystwa Jezusowego, które od wieków angażuje się w edukację.

Leon XIV podkreślił, że choć można z wdzięcznością patrzeć na historię tych instytucji, współczesność stawia przed

ludzkością wiele wyzwań. Wskazał na sekularyzację, spychanie Boga z przestrzeni publicznej, obojętność systemów politycznych wobec ubogich i migrantów, brak nadziei u młodych, degradację środowiska oraz rosnący wpływ sztucznej inteligencji.

Droga do Boga

Odnosząc się do czterech uniwersalnych preferencji apostołskich jezuitów, potwierdzonych przez Franciszka w 2019 r., Papież wskazał, że pierwsza z nich – ukazywanie drogi do Boga przez Ćwiczenia duchowe i rozeznawanie – szczególnie dobrze łączy się z misją uczelni.

„Ci, którzy prowadzą badania, podejmują studia i szukają prawdy, ostatecznie szukają Boga, czy zdają sobie z tego sprawę, czy nie” – powiedział Leon XIV, nawiązując do swojej niedawnej wizyty na uniwersytecie La Sapienza. Zachęcił, by na kampusach nadal tworzono możliwość udziału w Ćwiczeniach duchowych. „W ten sposób członkowie waszych wspólnot akademickich będą mogli osobiście spotkać się z naszym Panem i w wolności

starać się służyć Mu w swoim codziennym życiu” – dodał Ojciec Święty.

Z ubogimi i młodymi

Drugą preferencją jest towarzyszenie ubogim i odrzuconym. Papież przypomniał, że wielu ludzi musi opuszczać domy z powodu wojny, prześladowań religijnych i politycznych, głodu czy skutków zmian klimatu. Uczelnie – zaznaczył – mają nie tylko uczyć o niesprawiedliwościach, ale także proponować „nowe modele oparte na solidarności i dobru wspólnym”.

Mówiąc o trzeciej preferencji, czyli towarzyszeniu młodym w tworzeniu przyszłości pełnej nadziei, Leon XIV wskazał, że studenci często rozpoczynają naukę z idealizmem i pragnieniem służby. Wezwał uczelnie, by rozwijały tę nadzieję przez „dialog, służbę i modlitwę, pamiętając, że zmartwychwstanie Chrystusa jest jej ostatecznym źródłem”.

Troska o stworzenie

Czwarta preferencja dotyczy troski o stworzenie. Papież zachęcił uczelnie do

dalszej edukacji na temat zagrożeń związanych ze zmianami klimatu i eksploatacją zasobów przez nieliczne koszty dobra wspólnego. Wezwał, by wspólnoty akademickie były „przykładami ekologicznej odpowiedzialności, prostoty i wdzięczności za dary Boga”.

Sztuczna inteligencja

Leon XIV zwrócił też uwagę na sztuczną inteligencję. Przypomniał, cytując swą encyklikę „Magnifica humanitas”, że nowe technologie „otwierają horyzont rozciągający się w kierunkach, których – choć możemy się domyślać – nie jesteśmy jeszcze w stanie w pełni przewidzieć”. Podkreślił też, że uczelnie mają szczególną rolę w rozeznawaniu pozytywnych i negatywnych konsekwencji tych zmian oraz w odnowionym zastosowaniu zasad nauki społecznej Kościoła wobec rewolucji cyfrowej.

Papież podziękował jezuitom za ich pracę edukacyjną i życzył, aby za wstawiennictwem św. Ignacego Loyoli nadal formowali powierzonych sobie studentów na „ludzi dla innych”.

Za: www.vaticannews.va

LEON XIV NA ZAKOŃCZENIE KONSYSTORZA

Leon XIV podsumowując dwudniowe obrady konsystorza nadzwyczajnego wskazał na potrzebę wdrażania owoców synodu oraz dalszego wspólnego słuchania i rozeznawania. Podkreślił potrzebę troski o młodych i rodziny, ponownego odkrycia idei dobra wspólnego. Zapowiedział, że pod koniec roku poda datę przyszłorocznego konsystorza.

Na początku przemówienia Leon XIV zapewnił w imieniu swoim i zgromadzenia, o duchowym wsparciu dla ofiar trzęsienia ziemi w Wenezueli.



Dziękując następnie kardynałom za wspólne za dwudniowe obrady Leon XIV podkreślił, że w centrum wszystkich działań, zgromadzeń jest Chrystus, który nieustannie działa w swoim Kościele. Wszystko bierze początek w Nim i wszystko do Niego powraca – wskazał Papież.

Ojciec Święty przypomniał pierwsze rozważanie konsystorza – o Miłosiernym Samarytaninie – wygłoszone przez kard. Grzegorza Rysia. Zakończył spotkanie innym ewangelicznym obrazem – uczniami idącymi do Emaus. Oni również podążają drogą naznaczoną smutkiem i rozczarowaniem, lecz Pan staje się ich towarzyszem, wysłuchuje ich pytań, wyjaśnia Pisma, rozpala ich serca i przemienia ich drogę – wskazał Ojciec Święty.

I porównał zgromadzenie kardynałów w tych dwóch dniach do tego wędrowania do Emaus, kiedy Jezus na nowo rozpałił w sercach zebranych nadzieję, aby ich posłać do swoich Kościołów z nowym spojrzeniem.

Synodalność w świetle Ewangelii

Papież ponownie wskazał, że powierza kardynałom dzieło wprowadzania w życie owoców Synodu. Jak mówił, zasadnicze pytanie dotyczące synodalności nie brzmi przede wszystkim: „Kto ma władzę podejmowania decyzji?”. Pytanie jest głębsze: „Jak możemy wspólnie strzec daru, który Pan powierzył swojemu Kościołowi?”.

Takie postawienie sprawy sprawia, że kwestie władzy, współodpowiedzialności i podejmowania decyzji znajdują swoje właściwe miejsce, oświetlone przez misję i wierność Ewangelii. Leon XIV poprosił kardynałów, aby wspierali proces wprowadzania owoców Synodu w Kościołach, którym służą.

Synodalność nie jest zbiorem spotkań ani metodą pracy. Jest stylem duchowym. Rodzi się ze spotkania, wzrasta dzięki słuchaniu i dojrzewa w rozeznawaniu – wskazał Ojciec Święty.

Wskazał, że właściwym sposobem słuchania się jest pokora i wolność, pozostawiając miejsce Duchowi Świętemu. Wtedy

rozmowy nie pozostają jedynie wymianą myśli, lecz stają się miejscem nawrócenia.

Rany ludzi młodych, rany świata

Papież podziękował kardynałom za refleksję nad kryzysami i cierpieniami współczesnych ludzi. Za przemocą, wojnami, ubóstwem kryją się – jak mówił – samotność, kryzys relacji, utrata nadziei oraz trudność w uznawaniu się nawzajem za braci i siostry. Leon XIV podziękował za nieodwracanie oczu od ran świata, lecz poszukiwanie ich korzeni.

Przyznał, że szczególnie poruszyły go świadectwa na temat ludzi młodych, ich pytań, ale także cierpień, prowadzących niekiedy do rozpacz, czy aż do odebrania sobie życia. Ojciec Święty przyznał, że to jedna z najgłębszych ran naszych czasów. I dodał, że to Ewangelia daje odpowiedź na poszukiwania młodych serc. Wezwał do słuchania młodych i rodzin.

Dyskusja o rodzinie i *Amoris laetitia*

To właśnie rodzina, gdy jest wspierana, staje się szkołą relacji, solidarności i nadziei. Tam natomiast, gdzie jest zraniona lub pozostawiona sama sobie, konsekwencje ponosi całe społeczeństwo.

Leon XIV przypomniał, że w październiku odbędzie się spotkanie ze zwierzchnikami Kościołów wschodnich i przewodniczącymi Konferencji Episkopatów, aby ocenić drogę, jaką Kościół przeszedł od czasu adhortacji papieża Franciszka *Amoris Laetitia*. Wezmą w nim udział także niektóre rodziny, które podzielią się swoim doświadczeniem.

Spotkanie z Chrystusem źródłem pokoju w świecie

Ojciec Święty mówił też o pokoju. Wskazał, że to w sercu człowieka rozstrzyga się również sprawa pokoju. Wojna bowiem, na nim wojna objawi się w historii, rodzi się w nas samych, gdy podejrzliwość zajmuje miejsce zaufania, lęk wypiera nadzieję, a drugi człowiek zaczyna być postrzegany jako zagrożenie.

Jednak to także w sercu Chrystus nieustannie nas spotyka, przemawia do nas i nas przemienia. Takie serce może rodzić pokój.

Na nowo poszukiwać dobra wspólnego

Odnosząc się do dyskusji na temat encykliki *Magnifica* humanitas Papież przypomniał, że wojna nie jest jedynie konfliktem między państwami, ale rodzi się z kultury dominacji i siły, która przenika nasz sposób myślenia, przeżywania relacji, sprawowania władzy oraz korzystania z ekonomii, technologii, a nawet religii. Odpowiedzią na to musi być odbudowa kultury współpracy i dialogu, zdolnej nadać nową siłę także multilateralizmowi, aby narody na nowo nauczyły się wspólnie poszukiwać dobra wspólnego.

Papież wezwał do współpracy wiernych świeckich, a także do dialogu ekumenicznego i międzyreligijnego.

Logika Paschy Chrystusa

Papież wskazał by patrzeć na Jezusa, który nie rezygnuje z prawdy ani nie przemilcza zła, ale odrzuca obronę prawdy przy

użyciu przemocy i sprzeciwia się przemianie drugiego człowieka w nieprzyjaciela.

W ten sposób objawia logikę Paschy, w której miłość okazuje się silniejsza od nienawiści, a przebaczenie przerywa spiralę zemsty. „Taka jest moc Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego – moc, która nie niszczy nieprzyjaciela, lecz pozwala na nowo odnaleźć w nim brata” – mówił Ojciec Święty.

Powrót do idei dobra wspólnego

Papież zachęcił do refleksji nad poruszoną na konsystorzu kwestią tzw. „uprawnionej obrony”. Wskazał też na to, co mówili kardynałowie – o potrzebie odkrywania na nowo idei dobra wspólnego.

Kościół, zakorzeniony w Chrystusie – jak mówił jest wezwany do tworzenia i podtrzymywania przestrzeni spotkania, słuchania i dialogu, w których może dojrzewać odnowiona kultura dobra wspólnego. Wskazał, że na tej drodze ubodzy nie są jedynie adresatami naszej troski, lecz stają się protagonistami nadziei, którą Bóg nieustannie wzbudza w historii.

Również ze spotkania z Chrystusem, z Jego Słowa i z sakramentów rodzi się świadectwo – wskazał Papież – którego, co podkreślali kardynałowie, bardzo potrzeba we współczesnym świecie.

Rozwijać styl wzajemnego słuchania

Papież podzielił się też refleksją, iż kardynałowie stopniowo odkrywają najbardziej autentyczne znaczenie Konsystorza: jest nim – jak mówił – zgromadzenie Kolegium Kardynalskiego wokół Następcy św. Piotra, aby poprzez wzajemne słuchanie i wspólne rozeznawanie Duch Święty pomagał Papieżowi prowadzić Kościół.

„Nie jest to parlament ani kongres, na którym przeważają opinie czy partykularne interesy, lecz doświadczenie komunii służącej misji” – wskazał Ojciec Święty.

Zaznaczył, że taki styl należy rozwijać w całym Kościele.

Nowy konsystorz w przyszłym roku

Papież dodał, że ten konsystorz, jako cenne doświadczenie, nie może pozostać wydarzeniem odosobnionym. Zapowiedział kolejne spotkanie kardynałów w przyszłym roku, a pod koniec obecnego roku zostanie podana data kolejnego konsystorza.

Nie chodzi o mnożenie spotkań – mówił Leon XIV – lecz o tworzenie w Kościele przestrzeni, w których Lud Boży będzie mógł wzajemnie się słuchać, modlić, rozeznawać i wspólnie podążać drogą wiary. Taki właśnie jest duch procesu realizacji Synodu.

Apel o pokój

Na koniec Papież wezwał do wspólnego wygłoszenia apelu o pokój dla każdego narodu i każdego ludu. Nie wolno pogodzić się z przemocą. Przemoc nie będzie miała ostatniego słowa. Bóg nieustannie otwiera w historii drogi pojednania i pokoju – wskazał Ojciec Święty. Dodał, że odpowiedzialnością Kościoła jest podążanie tymi drogami i pomaganie światu je rozpoznać.

Za: www.vaticannews.va

MEDYTACJA BIBLIJA KARD. GRZEGORZA RYSIA PODCZAS KONSYSTORZA

Kard. Grzegorz Ryś wygłosił 26 czerwca w Watykanie medytację biblijną przed rozpoczęciem obrad konsystorza nadzwyczajnego. Przemówienie otworzyło dwudniowe zgromadzenie kardynałów z udziałem papieża, poświęcone refleksji nad ewangelizacją, misją Kościoła w świecie, synodalnością oraz nowymi wyzwaniem stojącymi przed Kościołem.

W JAKIM ŚWIECIE JESTEŚMY WEZWANI DO GŁOSZENIA EWANGELII? DOBRY SAMARYTANIN (ŁK 10,30-37)

Istnieje wiele fragmentów biblijnych opisujących świat, do którego posyła nas Pan. Zapewne oczywistym wyborem — także w świetle Magnifica Humanitas — byłaby opowieść o wieży Babel (z 11. rozdziału Księgi Rodzaju). Proszę jednak pozwolić mi sięgnąć do starszej inspiracji — starszej, a zarazem wciąż, może nawet coraz bardziej, aktualnej i życiodajnej — zaczerpniętej z przemówienia papieża Pawła VI podczas ostatniego posiedzenia ogólnego Soboru Watykańskiego II. Zamykając Sobór, papież chciał raz jeszcze opisać współczesny świat oraz właściwą postawę Kościoła wobec niego. Znając wszystkie napięcia i starcia między nimi, zwrócił uwagę Ojców Soborowych na „starą opowieść o Samarytanie” jako na „model” (w wersji łacińskiej: *exemplum atque norma*, po włosku: *il paradigma*). Są to mocne określenia — norma, paradygmat — domagające się pogłębienia.

Wybór tej przypowieści wydaje się ważny także ze względu na jej wymiar indywidualny. „Stara opowieść o Samarytanie” nie mówi o „świecie”; jej tematem jest pojedynczy człowiek — „pewien człowiek” (gr. *anthropos*), który może oznaczać każdego człowieka, każdego z nas. Cały jego opis brzmi: „CZŁOWIEK”. Medytując nad CZŁOWIEKIEM, nie uciekamy od medytacji nad światem. Święty Antoni z Padwy nazywał człowieka *mundus minor* (małym światem), wskazując, że wschodem jest jego narodzenie, zachodem — śmierć, południem, czyli pełnią dnia, są wszystkie sukcesy i triumfy, a północą, czyli środkiem nocy, trudności i cierpienie. Zamiast mówić o abstrakcyjnym i socjologicznym pojęciu „świata”, pomyślimy o konkretnym MĘŻCZYŹNIE i konkretnej KOBIECIE, pamiętając o dwóch sprawach: że jest on/ona współtwórcą świata, odpowiedzialnym za niego, oraz że ostatecznym jest „pierwszą i podstawową drogą Kościoła” (*Redemptor Hominis*, 14).

Sądzę, że w dzisiejszej przypowieści widzimy dwa oblicza człowieka. Pierwszym jest „*anthropos tis*” — ten, który schodząc z Jerozolimy do Jerycha, wpadł w ręce zbójców. Wskażmy kilka jego cech:

1. Jest OFIARĄ PRZEMOCY. To niemal opis każdego człowieka dzisiaj. Przemoc stała się niejako imieniem współczesnego świata. W makroświecie toczy się obecnie 32 wojny, a w dzisiejszym mikroświecie dzieci i młodzież najczęściej spotykają się z drastyczną przemocą w szkole, ze strony rówieśników. Zaczyna się od agresywnego języka, a kończy na zabójstwie i samobójstwie.



2. Został OGRABIONY — pozostawiony bez niczego. Został OBNAŻONY, co oznacza: zredukowany do stanu NIEWOLNICTWA. Wiemy, że w czasach Jezusa nagość była znakiem przynależności do klasy niewolników. Pobity człowiek zostaje pozbawiony nie tylko pieniędzy i posiadanych rzeczy, lecz także godności. A niewolnictwo, które widzimy dzisiaj, może być dosłowne. Dotyka tysięcy ludzi, na przykład migrantów, także w krajach chrześcijańskich. Może też przyjmować formy bardziej wyrafinowane, powodowane przez narkotyki, pornografię, wszelkiego rodzaju uzależnienia, a nawet przez nowoczesne technologie, jak nauca Magnifica Humanitas.

3. Jest POBITY I PORANIONY — potrzebuje „szpitala polowego”. Obawiam się, że „człowiek poraniony” to najczęstsza diagnoza naszych czasów. Ludzie cierpią z powodu setek ran: cielesnych, psychicznych, duchowych. Niektóre z nich można zobaczyć i łatwo uleczyć; inne są głęboko ukryte i nigdy nieujawnione, ale determinują zachowanie i działanie człowieka.

4. Czwarta cecha — być może najważniejsza? — to fakt, że został

POZOSTAWIONY (w Wulgacie czytamy: *relictus*). Jest sam ze wszystkimi swoimi problemami. Widząc ludzi, którzy świadomie przechodzą na drugą stronę drogi, doświadcza straszliwej samotności. To kolejny rodzaj przemocy, z którą mierzą się dzisiejszy mężczyzna i dzisiejsza kobieta: OBOJĘTNOŚĆ. Chcę przypomnieć słowa o Timothy’ego Radcliffe’a wypowiedziane podczas rekolekcji przed ostatnim Synodem: człowiek dzisiaj cierpi z powodu „tsunami samotności”. Choć ma do dyspozycji najlepsze, najbardziej wyrafinowane środki komunikacji, on jest *relictus*.

5. Jest także NA PÓŁ UMARŁY (gr. *hemithanés*). Choć jeszcze oddycha i wegetuje, jest bardzo, bardzo daleko od stanu, który można by nazwać „ŻYCIEM, życiem LUDZKIMI”. Możemy tylko zapytać: ilu ludzi dzisiaj żyje właśnie na takim brzegu lub marginesie życia?

6. Wreszcie można zauważyć możliwą przyczynę wszystkich wcześniejszych problemów: człowiek ten szedł W KIERUNKU PRZECIWNYM DO ŚWIĄTYNI: on schodził z Jerozolimy do Jerycha. W Biblii częsty jest obraz wchodzenia ku Świątyni: człowiek się wznosi. Natomiast opuszczając Świątynię, schodzi w dół, doświadczając degradacji i upokorzenia. To jeszcze jedna charakterystyka (zwłaszcza) naszych zachodnich społeczeństw: zsekularyzowanych, szukających wielkości w wolności od religii albo przeciwnie — nadużywających religii do promowania idei i działań całkowicie jej obcych. To, co na powierzchni wydaje się religijne, w rzeczywistości jest głębokim i niszczącym bluźnierstwem.

Na szczęście w naszej przypowieści jest jeszcze inna twarz dzisiejszego mężczyzny i dzisiejszej kobiety: twarz „Samarytanina w podróży”. Z pewnością nie jest on członkiem Ludu Bożego. Jest cudzoziemcem, obcym, wręcz wrogiem, zawsze traktowanym z podejrzliwością i ostrożnością. Nikt nie napiłby się wody z jego kubka! Samo imię „Samarytanin” jest obelgą (podobnie jak w kościelnym żargonie określenie „światowy”: „światowe mówienie”, „światowe sprawy”).

Jezus zaprasza nas, abyśmy odłożyli na bok wszystkie nasze uprzedzenia i podejrzliwości, i medytowali nad Samarytanie, a nawet więcej: abyśmy się od niego UCZYLI. To zupełnie inna postawa. Nie chodzi tylko o to, by budować nowoczesny szpital dla pobitego człowieka, znając wszystkie jego rany, lecz także o to, by pójść do szkoły Samarytanina, pokornie

uczyć się od niego i pozwolić mu być naszym nauczycielem.

Czego uczy nas dzisiejszy Samarytanin?

1. WSPÓŁCZUCIA (Wulgata tłumaczy: misericordia motus – poruszony miłosierdziem). MIŁOSIERDZIE! Czyż nie jest to „NASZE” słowo, zarezerwowane dla działalności wyznaniowej? Czy nie czujemy się teraz jak ci, których „ograbiono”? Albo zastąpiono, a nawet wypędzono z NASZEGO pola? Nie! W świecie istnieje tak wiele dzieł i działań charytatywnych, które możemy podziwiać i naśladować albo po prostu w nich uczestniczyć.

Zamiast głupiej zazdrości i udawania o wiele lepiej jest uczyć się i spotykać. Miłosierdzie i miłość mogą być miejscem spotkania Kościoła i świata, miejscem prawdziwego dialogu i uzdrawiającej jedności.

2. BLISKOŚCI I INTYMNOŚCI: „podszedł do” skrzywdzonego i „opatrzył mu rany”.

3. HOJNOŚCI, ODDANIA I OFIARY Z SIEBIE, nawet w sensie religijnym. Nie jest bez znaczenia, że wylewa on oliwę i wino na rany cierpiącego człowieka: oliwę i wino wylewano na ofiary świątynne. Nie uczestnicząc w kulcie

świątynnym, Samarytanin dokonuje prawdziwego aktu pobożności. Można to ująć jako kontrast: kapłan i lewita chodzą do świątyni; Samarytanin JEST ŚWIĄTYNIĄ — Świątynią Tego, którego Imieniem jest Miłosierdzie!

Dwa oblicza współczesnego człowieka (mężczyzny/kobiety) i dwa oblicza dzisiejszego świata: pół-umarły bliźni i obcy, który uczy nas, gdzie jest prawdziwe życie! Oba są ważne. Oba są równie prawdziwe. Oba są wymagające. W obu Bóg wzywa nas do świata, abyśmy głosili Ewangelię. Za: www.diecezja.pl

WAKACYJNE SPOTKANIE MISJONARZY

O tym, jak w krajach misyjnych problemem wychowawczym stają się wszechobecne telefony, o tym, jak sztuczna inteligencja może pomagać w pracy misyjnej, o sektach ekonomicznych, katechezie parafialnej, o tym, że trudno jest czekać na owoce oraz o tym, jak z czasem kraj misyjny staje się największą miłością – opowiadali misjonarze w rozmowach z KAI. W Centrum formacji Misyjnej w Warszawie trwa Wakacyjne Spotkanie Misjonarek i Misjonarzy 2026. Uczestniczy w nim ok. 90, które pełnią posługę w różnych częściach świata.



Zakochany w Argentynie

Ks. Alojzy wyjechał do Argentyny w 1979 r. – Początki były bardzo trudne. Po 3 miesiącach chciałem wracać. Nie rozumiałem tych ludzi – opowiada. Wspomina doświadczenia z początków swojej pracy – pojedyncze osoby w parafii, śpiący katecheta... – Można o tym ładnie opowiadać po latach ale ja wtedy byłem przerażony – mówi. – Myślałem, że to jednak nie dla mnie. Zostałem, bo mnie przyjęli – dodaje.

Wspomina ubogich ludzi, którzy opiekowali się kaplicą i do których chodził na obiady w niedzielę po Mszy św. – Święci ludzie, o gołęmb sercu – mówi.

Dziś ks. Alojzy oprócz pracy duszpasterskiej zajmuje się szkołą, do której chodzi ok. 1500 dzieci. Sam wciąż się uczy od otaczających go ludzi – pokory wobec Boga, przyjmowania i trwania, prostoty liturgii, serdeczności. – Dziś czuję się już bardziej Argentyńczykiem niż Polakiem – mówi, choć jak dodaje, wciąż zdradza go język. – Czasem w sklepie ktoś wyczuje inny akcent i zagadnie „a skąd ty jesteś?”, czasem dzieci powiedzą „ty nie mówisz dobrze po hiszpańsku”. Ale ja kocham ten kraj. Jest

trochę jak nasza Wielkopolska, wielkie pola, równina, masa krów... – opowiada.

Problemem Kościoła w Argentynie jest m.in. duża liczba sekt, często o charakterze ekonomicznym. Zdaniem ks. Alojzego z tym problemem nie należy walczyć tylko starać się jak najlepiej wykonywać własną pracę duszpasterską.

– W naszej katolickiej szkole mamy dobre katechezy. Działa też katecheza rodzinna związana z przygotowaniem do sakramentów. To jest katecheza w której uczestniczą dzieci oraz ich rodzice. Rodzice muszą przychodzić z dziećmi i to dla nich jest również rozwijające i budujące wiarę – mówi ks. Alojzy.

– Przyjeżdżam do Polski na urlop. Miesiąc się odpoczywa ale potem – co tu robić? Chce się już wracać... Ja jestem zakochany w Argentynie – opowiada.

Młodzi Zambijczycy „siedzą w telefonach”

S. Ryszarda pracuje w Zambii już 42 lata. Wyjechała w pierwszej grupie salezjanek z Polski, żeby w Zambii otworzyć misję wśród młodzieży w charyzmacie ks. Bosko i św. Marii Dominiki Mazzarello. Jak wyjaśnia, misja ma charakter prewencyjny wobec wychowawczych zagrożeń. – Staramy się je uprzedzać, unikać ich poprzez sposób pracy w szkole, w parafii, w działalności rozmaitych grup, szkół zawodowych itp. ale również poprzez pomoc dzieciom na ulicy. Ta praca trwa. Obecnie mamy już lokalne powołania, siostry Zambijki, które prowadzą szkoły i rozmaite dzieła pomagające młodym na różnych etapach ich życia – opowiada siostra.

– W naszej misji mamy szkołę podstawową dla chłopców i dziewcząt ale średnią tylko dla dziewcząt. Zaobserwowałyśmy, że w takim układzie i dziewczęta i chłopcy więcej zyskują z perspektywy nauki i możliwości rozwoju – dodaje.

Największe trudności na misji? – Wszechobecne telefony. Telefony paraliżujące naukę i różnego rodzaju aktywności a także prowadzące do zatracania własnych tradycji i uniformizacji kultury. Młodzież to chłonie. Może komuś brakować jedzenia ale telefon każdy chce mieć – mówi s. Ryszarda.

Jej zdaniem ta nowa rzeczywistość, w którą wchodzi również młodzież zambijska wymaga zupełnie nowego podejścia wychowawczego. Trzeba wkładać znacznie więcej energii i podejmować znacznie więcej inicjatyw, by pomagać młodzieży i ułatwiać jej prawidłowy rozwój.

Choć nie zawsze jest łatwo, s. Ryszarda podkreśla, że młodzi Zambijczycy są otwarci na chrześcijańskie wychowanie i naukę w swojej kulturze – kulturze rodziny, współpracy i radości.

– Ja czuję się w Zambii bardzo dobrze. Przyjeżdżam do Polski na urlop ale gdy wracam do Zambii, to wracam jak do domu – podkreśla siostra.

Misjonarz i AI

Ks. Arkadiusz z diecezji ełckiej od 6 lat posługuje w Tanzanii, wśród Masajów. Razem z drugim księdzem z archidiecezji krakowskiej mają pod opieką parafię pw. św. Jana Pawła II na Stepach Masajskich. Parafia liczy 34 wioski. – Do każdej jeździmy raz na miesiąc z posługą duszpasterską – opowiada kapłan.

Jak podkreśla, wszystko zaczyna się od słuchania i obserwowania. – Trzeba ludzi poznać, poznać ich język, potencjał, kulturę. Dostosowywać się do niej i w tej kulturze głosić Ewangelię. Dla mnie to nie jest łatwe. Jestem Europejczykiem z Podlasia. Mam inny temperament. Pobyt w Polsce to dla mnie też czas refleksji nad tym, co zmieniać w sobie, by stawać się świętym wraz z moimi parafianami – mówi misjonarz. Zwraca uwagę, że sztuczna inteligencja może być pewną pomocą w pracy misjonarza. – Bardzo pomaga w tłumaczeniu, zwłaszcza gdy chodzi o teksty, które wymagają szybkiego przetłumaczenia. Ja sam przecież wciąż się uczę miejscowego języka. Ludzie, wśród których pracuję w większości (ok. 80 proc.) nie potrafią czytać i pisać. Obraz dociera do nich zdecydowanie szybciej. Dlatego AI bywa przydatna również przy łączeniu opisów z tworzeniem pewnych obrazów – opowiada.

Najtrudniejsze jego zdaniem jest czekanie na owoce. – Wydaje się, że działamy w tak wielu przestrzeniach – i w zdrowotnej, i w sportowej, i w edukacyjnej. Wydaje się, że „dajemy z siebie wszystko” a owoców jakby nie było. To jest trudne ale to jest też przestrzeń modlitwy: „Panie Boże, Tobie to zostawiam”.

Wakacyjne Spotkanie Misjonek i Misjonarzy odbywa się co roku. To braterskie spotkanie tych misjonarzy, którzy w danym roku przyjeżdżają do kraju na wypoczynek. Spotkaniom w Centrum Formacji Misyjnej przy ul. Byszewskiej 1 w Warszawie towarzyszy bogaty program naukowy, duchowy i formacyjny. Jest to też zawsze okazja do rozmowy, wymiany doświadczeń, podzielenia się radościami i opowiedzenia o trudnościach.

Tegoroczne spotkanie odbywa się od 23 do 26 czerwca z udziałem ok. 90 osób, które posługują w różnych częściach świata. Według danych Komisji Episkopatu Polski ds. Misji (z 1 października 2025) na misjach posługuje obecnie 1617 polskich misjonarzy i misjonek, w tym 710 zakonników, 603 siostry zakonne, 266 kapłanów diecezjalnych i 38 świeckich. Przebywają oni w 99 krajach na wszystkich kontynentach.

Najwięcej misjonarzy pracuje w Afryce i na Madagaskarze – 646, w Ameryce Łacińskiej i na Karaibach – 623, w Azji – 276, w Oceanii – 62, w Ameryce Północnej – 10.

W szeregach polskich misjonarzy jest obecnie 25 biskupów. W Ameryce Łacińskiej i na Karaibach – 11, w Afryce i na Madagaskarze – 6, w Azji – 2, w Oceanii – 4 i 2 w Ameryce Północnej (tylko na terenach misyjnych).
Za: www.ekai.pl

SALEZJANIE SOLIDARNI Z OFIARAMI TRZĘSIENIA ZIEMI W WENEZUELI

Podwójne, gwałtowne trzęsienie ziemi, które nawiedziło Wenezuelę po południu 24 czerwca 2026 r., spowodowało tak ogromne zniszczenia infrastruktury i pociągnęło tak wiele ofiar śmiertelnych, że wciąż trudno jest ogarnąć i oszacować pełen zakres tych strat i ogromu tej katastrofy. A przecież, jak wiemy, dotąd ten kraj już doświadczał bardzo trudnych warunków życia, w co wpisywały się przedłużające się kryzysy gospodarcze i polityczne oraz inne lokalne sytuacje kryzysowe.

I podczas gdy ogólnie szacuje się poniesione straty, salezjanie i inne grupy Rodziny Salezjańskiej obecne w tym kraju już angażują się w pomoc najbardziej potrzebującym, w czym wspierani są różne podmioty w ramach międzynarodowej salezjańskiej solidarności.

Obecna sytuacja

Najnowsze dane dotyczące niszczycielskiego podwójnego trzęsienia ziemi, które dotknęło w szczególności Caracas oraz stany Aragua, Carabobo, Falcón, La Guaira, Miranda i okolice, wskazują na co najmniej 235 ofiar śmiertelnych, 4 300 rannych i prawie 50 tysięcy zaginionych.

W najbardziej dotkniętych regionach doszło do dziesiątek zawaleń budynków – zarówno domów mieszkalnych, jak i obiektów infrastruktury publicznej oraz obiektów zapewniających podstawowe usługi – a lokalne społeczności są w szoku i obawiają się kolejnych wstrząsów wtórnych.



Informując z terenu dotkniętego katastrofą, salezjanie opisują sytuację jako pełną niepewności. „Trzęsienia ziemi były silnie odczuwalne w stolicy i sąsiednich stanach. Wiele budynków się zawaliło i to, z czym będziemy musieli się zmierzyć w najbliższych dniach i tygodniach, będzie bardzo trudne” – stwierdzają.

„Martwimy się o sytuację mieszkańców Wenezueli: wiele osób jest rannych, zawałiła się służba zdrowia. Nie znamy dokładnej liczby ofiar śmiertelnych ani skali tragedii, której doświadczyliśmy, ponieważ trzęsienie było bardzo silne” – dodaje ks. inspektor Jorge Ghazal.

Komunikaty salezjanów z Wenezueli

Za pośrednictwem mediów społecznościowych salezjanie z Wenezueli kierują komunikaty, aby pocieszyć ludność dotkniętą tą tragedią oraz zainicjować, a następnie koordynować działania w ramach pomocy humanitarnej:

W obliczu bólu, który dziś nam towarzyszy, pragniemy być z wami z sercem pełnym wiary, bliskości i nadziei. Wiemy, że wielu z was poniosło straty materialne, a niektórzy doświadczyli bolesnej utraty

bliskich. Łączymy się z każdym z was z głębokim szacunkiem i solidarnością, odczuwając każdą łzę i każdą ranę jak własną.

W tym czasie próby z całą mocą rozbrzmiewają słowa Jezusa: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzcie w Boga i we Mnie wierzcie” (J 14,1). On zachęca nas, byśmy się nie bali, byśmy ufali nawet wtedy, gdy droga wydaje się ciemna, byśmy wspierali się nawzajem z hojnością i konkretną miłością.

Jako rodzina Księdza Bosko jesteśmy wezwani do bycia znakami żywej nadziei, zwłaszcza dla młodzieży. Dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek potrzebujemy odważnych serc, zdolnych do wyciągnięcia ręki, do dzielenia się tym, co mamy – na ile kogo stać – oraz do odbudowywania nie tylko struktur, ale także marzeń, godności i przyszłości.

Chrześcijańska nadzieja nie jest ani naiwna, ani bierna; jest siłą, która popycha nas do podnoszenia się, do wspólnej odbudowy, do siania życia tam, gdzie panował ból. Głęboko wierzymy, że z Bożą pomocą i dzięki solidarności wszystkich będziemy mogli zbudować przyszłość, w której nowe pokolenia będą mogli wzrastać w wierze, radości i możliwościach.

Tym, którzy cierpią, mówimy: nie jesteście sami. Jesteśmy z wami. Modlimy się za was. I zobowiązujemy się, że nadal będziemy wspólnotą, która obejmuje, towarzyszy i podnosi na duchu.

Niech Maryja Wspomożycielka okryje nas swoim płaszczem, a Ksiądz Bosko niech zainspiruje nas do podążania naprzód z odwagą, ufnością i sercem zawsze gotowym do miłości.

Aby nadać konkretny wymiar tym słowom, również z inspektorii Wenezueli pw. św. Łukasza (VEN) skierowano pierwszy apel o podjęcie działań ratunkowych:

Bracia, nasi rodacy w Wenezueli potrzebują naszej pomocy po trzęsieniu ziemi. Jako wspólnota salezjańska zechcemy odpowiedzieć hojnym sercem: modlitwą, gotowością do pomocy i środkami, by pomóc tym, którzy tak wiele stracili. Każdy gest ma znaczenie: przekazcie tę informację dalej, prześlijcie darowiznę, chciejcie poświęcić swój czas, by pomóc innym. Razem możemy pocieszać, chronić ludzi młodych i rozpocząć odbudowę. „Poświęćmy się młodzieży całym sercem, duszą i życiem” (św. Jan Bosko).

Apelowi towarzyszą niezbędne wskazówki dotyczące wsparcia finansowego

Inspektorialnego Biura Planowania i Rozwoju oraz innych instytucji odpowiedzialnych za realizację działań pomocowych i ratowniczych w sytuacji kryzysowej, a także informacje o pierwszych punktach dystrybucji pomocy uruchomionych przez salezjanów:

- w domu “Don Bosco” w mieście Valencia;
- w parafii Maryi Wspomożycielki w Boleita, w Caracas;
- w kościele św. Jana Bosko w Altamirze, w Caracas.

Solidarność ze strony salezjanów na całym świecie

Salezjanie są obecni w Wenezueli od 1894 roku i liczą około 200 salezjanów w około trzydziestu placówkach: szkołach, parafiach, ośrodkach kształcenia zawodowego oraz misjach wśród rdzennych społeczności Amazonii. Stanowią oni punkt odniesienia dla lokalnej ludności, która już zaczęła się do nich zwracać z prośbą o pomoc.

W duchu solidarności z Rodziną Salezjańską w Wenezueli, Salezjańskie Prokury Misyjne: „Missioni Don Bosco” z Turynu i „Misiones Salesianas” z Madrytu rozpoczęły już dwie odrębne kampanie.

Za: www.infoans.org

22. POLONIJNE SPOTKANIE MŁODYCH W CONCORDII

Tegoroczne spotkanie przebiegało pod hasłem *Walcz w dobrych zawodach o wiarę, zdobądź życie wieczne* (1 Tm 6, 12) i zgromadziło ponad 1300 uczestników z 26 parafii polonijnych w Niemczech (w tym z wszystkich prowadzonych przez księży chrystusowców oraz siostry misjonarki) i 3 z Niderlandów (Amsterdam, Eindhoven, Meterik). Zapewne, gdyby nie nawiedzające właśnie Niemcy rekordowe upały, to frekwencja byłaby większa, dochodząca jak co roku, do ok. 2 tysięcy osób. Pomimo to, PSM to prawdopodobnie największe na świecie tego typu wydarzenie dla polonijnej, katolickiej młodzieży.

W 2006 roku, jeszcze jako wikariusz w PMK Leverkusen ks. Bogdan Renusz SChr przygotował i poprowadził podobne spotkanie, które miało być dziękczynieniem za ŚDM w Kolonii w 2005 r. Dzisiaj, już jako Przełożony chrystusowców posługujących w prowincji pw. św. Józefa, przygotował je i poprowadził po raz 20. Tradycyjnie, podczas każdego PSM towarzyszy mu zaproszony gość. Tym razem był nim ordynariusz płocki, ks. biskup Szymon Stulkowski.

Podczas homilii ks. biskup nawiązując do czytań z 13. niedzieli zwykłej, przypomniał, jak wielką wartością jest nowe życie, dziecko. Zachęcał on młodych, aby byli odważni w odpowiedzialnym podejmowaniu drogi swojego powołania do małżeństwa i życia w rodzinie, dzięki którym na świat przychodzi nowe życie. Ukazywał także odwagę w podejmowaniu powołania zakonnego

i kapłańskiego wzorem św. Stanisława Kostki, prezentując także ideę pielgrzymki do Rzymu w intencji powołań kapłańskich w Europie (www.kostka300.pl) Zachęcał on także rodziców, aby nie przeszkadzali młodym w realizacji swojego powołania.



Później, już po zakończeniu Mszy świętej ks. biskup w wypowiedzi dla Biura Prasowego TChr dodał, że uczestnictwo w tegorocznym PSM było dla niego wielką radością. Jest to już wydarzenie, które ma swoją tradycję (22. edycja) i w trudnych czasach, kiedy nawet w Polsce ciężko jest zebrać tyle wierzących osób, PSM gromadzi całe rodziny, jednoczy pokolenia, oraz jest okazją do wzajemnego umocnienia w wierze. Nie tylko on, przyjechał tutaj z misją pasterską, aby umacniać wiarę Rodaków żyjących w Niemczech i Niderlandach, ale sam jest zbudowany ich wiarą. Biskup Szymon podkreślił ogromne znaczenie młodzieży regularnie uczestniczącej w SFM EMAUS, która stoi za stroną organizacyjną PSM. Ta młodzież, nie tylko formuje swoją wiarę

i człowieczeństwo, ale czynnie angażuje się i umożliwia przeżycie tego wyjątkowego dnia przybyłym gościom.

Wyjątkowym akcentem tegorocznego spotkania, było wniesienie relikwii św. Carlo Acutisa i ogłoszenie go patronem SFM EMAUS. Argumentując ten wybór ks. Bogdan powiedział, że duchowość SFM EMAUS jest ściśle eucharystyczna, na każdym

spotkaniu młodzi wiele godzin spędzają przed Najświętszym Sakramentem, a św. Carlo od najmłodszych lat ukochał Eucharystię i szybko zrozumiał, że jest ona niezbędna w formowaniu dojrzałej wiary i człowieczeństwa młodych ludzi.

Następne PSM tradycyjnie, w ostatnią sobotę czerwca, czyli 26.06.2027.
Za: www.chrystusowcy.pl

UKRYWAŁA ŻYDÓW PRZED NIEMCAMI. WŁOSKA ZAKONNICA ZOSTAŁA UHONOROWANA

Ambasada Izraela we Włoszech przyznała pośmiertnie siostrze Marii Angeli Goglii tytuł Sprawiedliwej Wśród Narodów Świata. W mrocznych latach nazistowskich prześladowań siostra Maria Angela przyjęła i ukrywała w klasztorze Sióstr Kompasjonistek Służebnic Maryi przy Villa Torlonia liczne osoby uciekające przed prześladowaniami.

Siostra Maria Angela Goglia dołączyła do grona ponad 700 Włochów odznaczonych tym wyróżnieniem (najwięcej odznaczonych – ponad 7200 osób – to Polacy). Uroczystość odbyła się w środę 24 czerwca w Rzymie. Została zorganizowana przez Ambasadę Izraela we Włoszech we współpracy z Instytutem Sióstr Kompasjonistek Służebnic Maryi.

Schronienie przed deportacją

W czasie niemieckiej okupacji Włoch we wrześniu 1943 roku Żydzi przebywający na terytorium kraju znaleźli się w bezpośrednim niebezpieczeństwie deportacji i zagłady. W tych tragicznych okolicznościach wiele rodzin rozpaczliwie poszukiwało schronienia w Rzymie.

Wśród nich znalazła się rodzina Straubów, pochodząca z Wiednia i zbiegła z obozu w Ferramonti, oraz rodzina Handellów, która uciekła z Zagrzebia. Obie rodziny, wraz z rodziną Ottolenghi oraz Leą Bassan Di Nolą, znalazły niespodziewane ocalenie za murami klasztoru Sióstr Kompasjonistek przy ulicy Alessandro Torlonia.

Choć uciekinierzy posługiwali się fałszywymi dokumentami tożsamości, przełożona klasztoru, siostra Maria Angela Goglia (właśc. Maria Grazia Goglia),

natychmiast rozpoznała ich prawdziwe żydowskie pochodzenie. Nie zawahała się ani chwili. Kierując się wyłącznie głębokim poczuciem człowieczeństwa, zdecydowała się przyjąć ich pod swój dach i ukryć przed prześladowcami.



Ochrona w murach klasztoru

Przez wiele miesięcy osoby prześladowane znajdowały schronienie w murach klasztoru. Otrzymywały tam nie tylko bezpieczne schronienie, ale również żywność i ludzką życzliwość. Cała skomplikowana akcja ratunkowa była prowadzona przez siostrę Marię Angelę Goglię całkowicie bezinteresownie i z narażeniem własnego życia, w czasie, gdy udzielanie pomocy osobom prześladowanym było karane śmiercią. Dzięki jej odwadze, dyskrekcji i nieustraszonej opiece wszyscy ukrywani zdołali uniknąć deportacji i ocalić swoje życie.

Odnaczenie zostało przekazane potomkowi siostry Marii Angeli Goglii, Marianowi Pompeo Goglii, w obecności krewnych uratowanych osób z rodzin Straubów, Handellów i Ottolenghich.

Przeestroga przed obojętnością, nienawiścią i niesprawiedliwością

Jak podkreślił w swoim wystąpieniu ambasador Izraela we Włoszech Jonathan

Peled, Szoa nie jest jedynie historią, nie jest czymś odległym. To rzeczywistość, która wciąż żyje w wielu rodzinach, także w mojej. – Jestem synem Ocalałych z Holocaustu. Mój ojciec miał zaledwie jedenaście lat, gdy w 1939 roku został zmuszony do ucieczki z Pragi po nazistowskiej okupacji – mówił ambasador.

Dodał, że imię siostry Goglii zostanie upamiętnione w Ogrodzie Sprawiedliwych w Yad Vashem w Jerozolimie. Przede wszystkim jednak powinno pozostać żywe w naszej pamięci. – Niech przykład Sprawiedliwych nadal nas prowadzi i przypomina, że nigdy nie wolno nam pozostawać obojętnymi wobec nienawiści i niesprawiedliwości – mówił.

Aktualność tego przestania

Wiceprzewodnicząca Gminy Żydowskiej w Rzymie Carola Funaro powiedziała podczas uroczystości, że siostra Maria Angela potrafiła dostrzec ludzi tam, gdzie inni widzieli jedynie wyrok, i podjęła działanie wtedy, gdy łatwiej było milczeć. – Wspominając dziś siostrę Marię Angelę Goglię, potwierdzamy obowiązek, by nigdy nie odwracać wzroku wobec nienawiści, prześladowań i niesprawiedliwości – dodała wiceprzewodnicząca Gminy Żydowskiej w Rzymie.

Kwiat na pustyni

– Życie Matki Marii uczy nas, że nawet na pustyni najgłębszej nienawiści może zakwitnąć miłość bliźniego. Przekształciła dom przy via Torlonia w miejsce, które chroniło życie, dając świadectwo, że pokój buduje się poprzez konkretne, codzienne i odważne czyny – stwierdziła natomiast wikariusz generalna Instytutu Sióstr Kompasjonatek Służebnic Maryi, siostra Filomena Vitiello.

Za: www.deon.pl

WERBIŚCI: NOWA MISJA NA WYSPIE WIELKANOCNEJ

Po przeszło pięciu godzinach lotu, na Wyspie Wielkanocnej powitał mnie o. Francisco Javier de la Jarra SVD, który od lutego 2024 r. jest administratorem jedynej na wyspie parafii pw. Świętego Krzyża. Padło, gdy dotarłem na wyspę, ale najważniejsze

było poznać już to miejsce i niesamowitą kulturę ludzi, których potomkowie przybyli tutaj wieki temu z wyspy Hiva w polinezyjskim Tahiti.

Ostatnie półrocze było dla mnie pełne zwrotów akcji. Zakończyłem stary rozdział z misjami w Vigia del Fuerte i Murindó nad rzeką Atrato w zachodniej Kolumbii, by podjąć nowe wyzwanie.

Pakując się powoli w pierwszym tygodniu lutego udało mi się spotkać z całą ekipą werbistów z kolumbijskiej prowincji na naszej *asamblea* w Bogocie. To był moment, aby pożegnać się ze współbraćmi, z którymi spędziłem wiele lat.

Misję w Murindó oddałem o. Krisowi Nak Mau SVD z Indonezji. Jego wikarym został o. Vinod Bhuria SVD z Indii, który towarzyszył mi od października 2025 roku, poznając pracę pośród Afro-kolumbijczyków, Indian Embera Eyabida i Metysów. W połowie marca 2026 roku byłem już w Bogocie, aby wylecieć do Chile jako nowej prowincji.

W domu centralnym w Santiago de Chile zostałem niesamowicie mile przyjęty, aby już po 6 dniach wylecieć na Rapa Nui – Wyspę Wielkanocną jako moją nową placówkę misyjną. Tam, po przeszło pięciu godzinach lotu, powitał mnie o. Francisco Javier de la Jarra SVD, który od lutego 2024 r. jest administratorem jedynej na wyspie parafii pw. Świętego Krzyża. Padało, gdy dotarłem na wyspę, ale najważniejsze było poznać już to miejsce i niesamowitą kulturę ludzi, których potomkowie przybyli tutaj wieki temu z wyspy Hiva w polinezyjskim Tahiti.

Msze św. na parafii w tygodniu są o godzinie 19.00, zaś w niedzielę o 9.00, 11.00 i ostatnia o 19.00. Już od pierwszego dnia odczułem tę różnicę, gdyż Msza św. jest odprawiana po hiszpańsku, ale pieśni są w języku *rapa nui*. Jest to najbardziej odczuwalne w sobotę wieczorem i na dwóch pierwszych mszach niedzielnych, gdy każda ma swoją grupę muzyków z instrumentami i pieśniarzami języka wyspy.

Docierając na wyspę niemal tydzień przed Niedzielą Palmową miałem czas, aby powoli poznać kościół i okolice. Hanga Roa to jedyne miasteczko na wyspie, skupiające około 8000 mieszkańców. W tym roku okres Wielkiego Tygodnia zbiegł się identycznie z tym z 1722 r., kiedy holenderski żeglarz Roogeven dotarł na wyspę Rapa Nui, nadając jej nazwę „Wyspa Wielkanocna”, bowiem 5 kwietnia tego roku była Niedziela Wielkiej Nocy. Po 304 latach przyszło mi tego samego dnia cieszyć się z mieszkańcami nie rocznicą odkrycia wyspy a Zmartwychwstaniem Jezusa.

Już w Niedzielę Palmową mogłem poznać wielką grupę mieszkańców, którzy przybyli, aby poświęcić palmy i rozpocząć najważniejszy tydzień naszej wiary. W środę Wielkiego Tygodnia spotkałem polskie małżeństwo, Karola i Wiktoria, którzy przyszli spytać, czy byłaby okazja w sobotę poświęcić im naszą tradycyjną święconkę, jaką przygotowali nie w koszyczku, a w kokosie. W Wielki Piątek wczesnym rankiem towarzyszyłem grupie około 20 parafian w Drodze Krzyżowej na wzgórzu Trzech Krzyży, jakie góruje nad wyspą. Było to bardzo ciekawe doświadczenie, bo poza refleksjami przy poszczególnych stacjach, pieśni też były w języku *rapa nui*.

Centralny krzyż ma wzgórzu Trzech Krzyży jest z cementu, a pozostałe dwa z drewna. Z góry mogłem zobaczyć piękność

Hanga Roa i innych części wyspy, choć do tych najslawniejszych z posągami *moai* trzeba dotrzeć samochodem w innej części Rapa Nui.

O godzinie 15.00 była liturgia krzyża, a później Droga Krzyżowa przygotowana przez dzieci i młodzież z naszej parafialnej szkoły. Towarzyszyły nam inne grupy mieszkańców wyspy, m. in. pani burmistrz z ekipą, strażacy, policjanci, żołnierze etc. Kończąc Drogę Krzyżową, ze wspomnianym wcześniej polskim małżeństwem spotkalismy innych Polaków.



W Niedzielę Wielkanocną odprawiłem pierwszą Mszę o 9.00, aby udać się z wodą święconą do innej części wyspy, niedaleko Orongo, gdzie spora grupa dzieci z rodzinami szukała w zorganizowanej przez Urząd Miasta akcji jajeczek czekoladowych ukrytych w lesie. To tradycja, do której mieszkańcy starają się wrócić. Po nabożeństwie pobłogosławiłem wszystkich zebranych i zaczęła się akcja szukania słodyczy. Później wraz z o. Francisco i służbą ołtarza udaliśmy się poświęcić tzw. *Curanto*, czyli święto, gdzie jedna rodzina bądź grupa rodzin przygotowuje jedzenie, głównie różne mięsa, ziemniaki etc. Po błogosławieństwie wszyscy z oczekującej kolejki dostają swoją porcję.

Ogólnie czas Wielkanocy był szczególnym doświadczeniem. Po 14 latach w kolumbijskiej dżungli, pośród Indian, Afrokolumbijczyków i Metysów, to jest dla mnie nowe wyzwanie, by być narzędziem Jezusa Chrystusa pośród potomków tych, którzy pozostawili tu archeologiczną zagadkę – blisko 1000 posągów *moai* rozrzuconych po wyspie. Warto dodać, że na wyspie mieszkają także kontynentalni Chilijczycy oraz pojawiają się turyści docierający tu z ciekawości poznania miejsca. Wszyscy licznie udzielają się podczas Mszy świętych w naszej parafii, którą werbiści objęli 2,5 roku temu. Ja także chcę tu działać i być częścią tego Bożego projektu ewangelizacji, jaki rozpoczął się tu ponad 200 lat temu. o. Michał Radomski SVD Wyspa Wielkanocna, Chile
Za: www.werbisci.pl

PODPISANO UMOWY WS. RATOWANIA KOŚCIOŁA ŚW. MIKOŁAJA W KIJOWIE. POLSKIE WSPARCIE

Podczas Ukraine Recovery Conference 2026 (Konferencji ws. Odbudowy Ukrainy) w Gdańsku doszło do ważnego

wydarzenia dla przyszłości kościoła św. Mikołaja w Kijowie – jednego z najważniejszych obiektów architektury sakralnej w stolicy, który wymaga pilnych prac zabezpieczających i renowacyjnych. W ramach współpracy międzynarodowej podpisano szereg dokumentów, które rozpoczynają praktyczny etap ratowania świątyni.

Przed wszystkim podpisano umowę pomiędzy firmą Polimex Mostostal SA a parafią św. Mikołaja w Kijowie na dostarczenie rusztowań budowlanych oraz niezbędnego sprzętu do przeprowadzenia najpilniejszych prac w świątyni. W imieniu parafii dokument podpisał obecny proboszcz, ojciec Paweł Wyszowski OMI. Od ponad 30 lat to właśnie Zgromadzenie Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej sprawuje opiekę nad kościołem św.

Mikołaja. Po podpisaniu dokumentu, w swoim przemówieniu o. Paweł Wyszkowski OMI zauważył, że dokładnie tego samego dnia, 25 lat temu, kościół św. Mikołaja odwiedził papież – a dziś już święty – Jan Paweł II, co stało się przełomowym wydarzeniem w historii świątyni. Proboszcz podkreślił, że mimo zmieniających się okoliczności świątynia pozostaje ważnym miejscem modlitwy i dlatego wymaga odbudowy.

Kluczowym elementem porozumienia stało się istotne wsparcie techniczne polegające na bezterminowym udostępnieniu rusztowań, dopóki świątynia nie zostanie w pełni odrestaurowana. Ponadto strona polska bierze na siebie koszty ich produkcji, transportu oraz montażu, natomiast strona ukraińska odpowiada za przygotowanie dokumentacji formalnoprawnej i pozwoleń na montaż oraz użytkowanie sprzętu. Projekt ten obejmuje szeroki zakres prac logistycznych i technicznych.

Oprócz tego podpisano list intencyjny pomiędzy PZU SA a Polimex Mostostal SA w sprawie utworzenia grupy inicjatywnej projektu „Koalicja Ratunkowa dla kościoła św. Mikołaja w Kijowie”.



Inicjatywa ta ma na celu zjednoczenie międzynarodowych partnerów wokół dalszej renowacji kościoła. Parafia podkreśla jednak, że te porozumienia to dopiero pierwszy praktyczny krok w długim procesie odbudowy. Mimo ogromnego znaczenia umowy o użytkowaniu kościoła na okres 50 lat, która stworzyła nowy

rozdział w jego historii, podpisane w Gdańsku porozumienia oznaczają dopiero początek systematycznej współpracy instytucjonalnej i międzynarodowej.

W najbliższej przyszłości planowana jest realizacja pilnych działań zabezpieczających, dalsza kompleksowa renowacja, zaangażowanie kolejnych międzynarodowych ekspertów oraz koordynacja działań z organami państwowymi w celu uzyskania wszelkich niezbędnych pozwoleń. Międzynarodowe wsparcie okazane w ramach Ukraine Recovery Conference 2026 potwierdza, że odbudowa Ukrainy i ochrona jej dziedzictwa kulturowego staje się wspólnym, wielowymiarowym projektem partnerów, którzy wspierają jej niezłomność, niepodległość i przyszłość. Droga do pełnej odbudowy kościoła św. Mikołaja trwa. Podpisane w Gdańsku dokumenty oznaczają przejście od deklaracji do konkretnych działań technicznych. O. Paweł Wyszkowski OMI/ red. A. Jezierski Za: www.oblaci.pl

Zapowiedzi wydarzeń

PEREGRYNACJA RELIKWII ŚW. TERESY I JEJ RODZICÓW

Relikwie św. Teresy od Dzieciątka Jezus oraz jej świętych rodziców – Zeli i Ludwika Martin – przybędą z francuskiego Lisieux do Polski i od 2 lipca do 10 sierpnia będą peregrynować po kraju. Duchowe wydarzenie organizowane przez Ojców Karmelitów Bosych Prowincji Warszawskiej rozpocznie się w Szczecinie. Hasłem peregrynacji są słowa: „Przez ufność do miłości”, nawiązujące do „małej drogi” świętości, którą głosiła patronka misji i doktor Kościoła.

Ogólnopolska peregrynacja relikwii św. Teresy od Dzieciątka Jezus oraz jej rodziców, świętych Zeli i Ludwika Martin rozpocznie się od Szczecina. Relikwie zostaną przywiezione z Lisieux we Francji i przez ponad miesiąc odwiedzą dziesiątki wspólnot karmelitańskich, parafii i sanktuariów w całej Polsce. Zakończenie peregrynacji zaplanowano na 10 sierpnia. Organizatorzy podkreślają, że będzie to „niezwykły czas modlitwy, spotkania i refleksji nad duchowością św. Teresy i jej rodziców, Zeli i Ludwika – rodziny, która całkowicie poświęciła swoje życie Bogu”. Hasło peregrynacji – „Przez ufność do miłości” – odwołuje się do centralnego przesłania duchowości św. Teresy, która uczyła całkowitego zawierzenia Bożej miłości i miłosierdziu.

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus (1873–1897), karmelitanka bosa z Lisieux, należy do najbardziej znanych świętych Kościoła katolickiego. Mimo że przeżyła zaledwie 24 lata i nie prowadziła działalności misyjnej poza murami klasztoru, została ogłoszona patronką misji oraz doktorem Kościoła. Jej autobiograficzne dzieło „Dzieje duszy” rozstawiło tzw. „małą drogę” – duchowość prostoty, pokory i dziecięcego zaufania Bogu.



W peregrynacji relikwii, do której zapraszamy wiernych, nie chodzi o czczenie popiołów, lecz o żywe spotkanie. Po pierwsze w nadprzyrodzonej przestrzeni, którą nazywamy modlitwą oraz obcowaniem świętych. Po drugie, wokół myśli i głębokiego przesłania, jakie nam zostawiła Teresa z Lisieux, a które uważam, że jest nadal niezwykle aktualne dla współczesnego Kościoła. Mała Teresa jest bowiem cytowana w wielu papieskich dokumentach, co pokazuje, że jej mała droga wobec wydarzających się procesów inicjowanych przez wielkich tego świata, nadal jest dla nas aktualną i potrzebną

opcją. A po trzecie, chodzi o spotkanie między nami, modlącymi się oraz tworzącymi realną a nie wirtualną wspólnotę wierzących – wyjaśnia o. Łukasz Kansy OCD, prowincjał Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych.

Szczególne miejsce podczas peregrynacji zajmą także rodzice świętej – Zelia i Ludwik Martin. Małżonkowie wychowali dziewięcioro dzieci, z których pięć córek wstąpiło do życia zakonnego. W 2015 r. zostali kanonizowani przez papieża Franciszka jako pierwsze małżeństwo wyniesione wspólnie do chwały ołtarzy. Ich życie jest wskazywane jako wzór świętości realizowanej w małżeństwie i rodzinie.

Jest nam potrzebna kolejna peregrynacja kolejnych relikwii? Na tak postawione pytanie odpowiada sama Teresa: „Moim niebem będzie niebom dobrze czynić na ziemi”, po mojej śmierci z nieba zginie wiele rzeczy, będę kradła, kradła i obdarowywała małe dusze na ziemi” – dodaje koordynator peregrynacji o. Ernest Zielonka OCD. – To Teresa chce jeździć po całym świecie, aby mówić ludziom, że Bóg jest Miłością i tylko Miłością. Razem z Nią przyjeżdżają Jej Rodzice Zelia i Ludwik, bo to Oni, w codzienności rodzinnego życia, byli pierwszymi mistrzami Miłości Miłosiernej. Nie pouczali małej Teresy i jej rodzeństwa, ale pokazywali to swoim życiem; i tego chcą w ciszy naszych kościołów uczyć polskie rodziny. Warto kochać, warto tęsknić za drugim, warto tracić czas

na granie w warcaby i codzienne rozmowy.

Karmelita zwraca uwagę, że szczególnie ważna dla wielu kobiet jest obecność św. Zeli Martin, matki zmagającej się z nieuleczalnym wtedy rakiem piersi. – Do tego dochodzi świadectwo Ludwika, jej męża, pełne miłości, delikatności i czułości towarzyszenie żonie w tak trudnych chwilach. Martin są świętymi z krwi i kości, ich problemy są tak konkretne i tak namacalne, jak problemy wielu małżeństw i rodzin w naszym kraju. I w tych trudności odnajdują Boga żywego, o którym innym

warto mówić i którego do innych warto nieść – przekonuje zakonnik.

Inauguracja peregrynacji odbędzie się 2 i 3 lipca w Szczecinie. Program obejmuje modlitwę w klasztorze Karmelitanek Bosych, spotkania dla kapłanów, osób konsekrowanych, rodzin i chorych, konferencje poświęcone duchowości św. Teresy i rodziny Martin oraz Eucharystie pod przewodnictwem biskupów. Wieczorem 2 lipca relikwie zostaną przewiezione do parafii pw. św. Jana Bosko, gdzie zaplanowano całonocne czuwanie modlitewne z udziałem licznych wspólnot, konferencje dla małżeństw, kobiet i mężczyzn, a

także monodram o św. Teresie „Wlecieć ku Słońcu”. Następnego dnia relikwie będą obecne także w bazylice archikatedralnej św. Jakuba.

Po zakończeniu uroczystości w Szczecinie relikwie odwiedzą kolejne miejsca na mapie Polski. Trasa obejmie łącznie 53 stacje peregrynacyjne, prowadząc przez klasztory karmelitów bosych i karmelitanek bosych, parafie oraz sanktuaria w różnych regionach kraju.

Więcej informacji oraz pełny plan peregrynacji dostępne są na stronie: relikwieteresy.pl

Świat jest Boski



Salto Angel, najwyższy wodospad świata- Wenezuela

ŻYCIE ZAKONNE

SERWIS INFORMACYJNY KONFERENCJI WYŻSZYCH PRZEŁOŻONYCH ZAKONÓW MĘSKICH W POLSCE